Nr. 163. We Lwowie Środa dnia 14. Czerwca 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, Otto Maass, M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie ... Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 33 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pośrednictwa i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Naprężenie.

Lwów 13. czerwca.

Hr. Kalnoky był niezawodnie na to przygotowany, że jego *exposé* o polityce zewnętrznej licznej i gruntownej ulegnie krytyce, że będą je komentowali na wszelkie możliwe sposoby. Jest to rzeczą zupełnie naturalną. W rzeszy mocarstw europejskich zajmują Austro-Węgry stanowisko wybitne; jeżeli więc pierwszy minister takiego państwa mówi — zwłaszcza w pełnym swoim charakterze urzędowym — o polityce międzynarodowej, toć rzecz jasna, że Europa go słucha, że z mikroskopijną drobiazgowością studjuje każdy jego frazes, że pod lupę bierze każde jego słowo, by potem snuć wnioski i tworzyć kombinacje. Tego austro węgierski minister spraw zewnętrznych zapewne nikomu za złe nie bierze. Wiedział więc hrabia Kalnoky, że na czas jakiś będzie przedmiotem dyskusji publicystycznej. Czego się jednak, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie spodziewał, to przyjęcia, jakiego doznała jego mowa delegacyjna w pewnej części prasy w Rzeszy niemieckiej.

Jaki był charakter tego przemówienia ministerjalnego, o tem mieliśmy już niejednokrotnie sposobność mówić. Hrabia Kalnoky przedstawił sytuację europejską wogóle jako pokojową; skonstatował, że w ostatnich czasach naprężenie międzynarodowe się zmniejszyło. Nie przytoczył wprawdzie żadnego konkretnego wypadku z dziedziny polityki międzynarodowej, z któregoby można wnosić, że sporne między poszczególnemi państwami kwestje, które owego naprężenia były dotychczas przyczyną, zostały już ostatecznie rozstrzygnięte i załatwione, niemniej jednak z panującego powszechnie usposobienia konkludował, że w najbliższej przyszłości nie ma obawy zbrojnego zatargu — przynajmniej między Austro-Węgrami a którémkolwiek mocarstwem europejskiem.

Nie mamy w tej chwili najmniejszej potrzeby zastanawiać się nad tem, czy różowe zapatrywanie hr. Kalnoky'ego jest w całej pełni uzasadnione, czy ono we wszystkiem odpowiada faktycznym stosunkom. Zastrzegając się, że daleką od nas myśl *jurare in verba magistri*, przyjęliśmy enuncjację kierownika austro-węgierskiej polityki zewnętrznej, jako obraz chwilowo pokojowej sytuacji europejskiej.

Przypadek chciał jednak, że właśnie teraz, kiedy się we Wiedniu zebrały wspólne delegacje na doroczną sesję, wre w Niemczech zacięta walka wyborcza, walka, która się znamienicie i wybitnie wyróżnia od wszystkich dotychczasowych. Parlament okazał się niesfornym wobec woli rządu i nie chciał się zgodzić na żądaną reformę wojskową. Spotkała go za to zasłużona kara. Rząd rozwiązał parlament i rozpisał nowe wybory. Jaki efekt wśród opinji publicznej w kraju wywołała energja rządu, to w nadto świeżej jeszcze pamięci, byśmy szerzej potrzebowali nad tem się rozwodzić. Dzisiaj najzupełniejszy w Niemczech panuje chaos i nikt absolutnie nie jest w stanie przewidzieć, co się z tego zagmatwanego stanu wykłuje. Reforma wojskowa wbiła się klinem w stronnictwa polityczne w Niemczech. Ci, co dawniej byli przyjaciółmi, których jedność i karność wszystkim imponowała, bo byli siłą, są dzisiaj rozbici i rozdwojeni i walczą we wrogich sobie obozach. Chwila rozstrzygająca się zbliża i rozumie się samo przez się, im ta chwila bliższą, tem większa ogarnia wszystkich nerwowość, tem większe panuje wszędzie rozdrażnienie.

I właśnie na ten okres wypadła mowa hrabiego Kalnoky'ego. Nie miała ona nic wspólnego z niemiecką reformą wojskową, ale bezwzględnym i zaślepionym zwolennikom projektów reformatorskich jenerała Caprivi'ego była ona nie na rękę. Reforma wojskowa w tak wielkim stylu, jaką chcą przeprowadzić sfery decydujące w Niemczech, potrzebuje niezawodnie tła ponurego i horyzontu politycznego zachmurzonego. Hrabia Kalnoky innego dostarczył obrazu sytuacyjnego. Według jego słów, położenie w tej chwili bynajmniej nie jest groźnem, ale owszem, jest nawet bardziej pokojowem, aniżeli było w ostatnich czasach. Takie przedstawienie rzeczy gotowe popsuć szyki wojskowym reformatorom niemieckim. Wyborcy niemieccy gotowi uwierzyć hrabiemu Kalnoky'emu i dedukować z tego, że nie potrzeba tak olbrzymiego powiększenia armji, jak tego pragnie hrabia Caprivi. Stąd powstał atak pewnej części prasy niemieckiej na austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych, któremu zarzucono najgorsze rzeczy: zdradę i dwulicowość, egoizm i nieszczerość wobec sojusznika.

W pierwszym rzędzie walczących przeciw hrabiemu Kalnoky'emu stała — jak już mieliśmy sposobność zaznaczyć — narodowo-liberalna *National Ztg.*, a za nią poszły jeszcze inne organa prasy niemieckiej. Zdaje nam się, że hr. Kalnoky nigdy jeszcze w swojej karjerze dyplomatycznej nie nasłuchał się tylu przykrych wymówek co teraz.

Prawieby się zdawać mogło, że mu te wymówki obojętnemi nie były, inaczej nie byłby uznał za stosowne zabrać raz jeszcze głos dla polemiki. Podaliśmy w numerze wczorajszym w obszernem streszczeniu owe wyjaśnienia pana ministra, których celem było usunięcie powstałych nieporozumień. Przypuszczać należy, że cel ten będzie osiągnięty, że sfery narodowo liberalne, które dla ratowania własnej pozycji politycznej i parlamentarnej, potrzebują koniecznie zwycięstwa stronnictw rządowych, zrozumieją ostatecznie, że enuncjacji austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych nie godzi się fruktyfikować dla wewnętrznej sprawy niemieckiej, niemniej jednak uzasadnionem jest przypuszczenie, że między Berlinem a Wiedniem panuje jakieś — naprężenie.

Skutki strusiej polityki.

I.

Postępy i wzrost propagandy socjalistycznej w kraju naszym, przypisać można niestety w znacznej mierze t. z. strusiej polityce dziennikarstwa krajowego wobec apostołów idei przewrotu społecznego i wobec środków, któremi się oni w ogóle, wszędzie i zawsze w walce z istniejącym ustrojem państw i społeczeństw europejskich posługują. Ze wśród tych środków — obok agitacji ustnej — prasa socjalistyczna wybitną odgrywa rolę, to chyba nie ulega żadnej wątpliwości. Tymczasem w publicystyce polskiej hołdowano, zda się, taktyce — czasem dobrej i cel istotnie osiągającej, w tym atoli wypadku, jak doświadczenie pouczyło, wprost zgubnej — że najpożyteczniej będzie przemilczać zupełnie wszelkie objawy socjalistyczno-dziennikarskie. Wychodzono z założenia, iż już samo kontrolowanie tej prasy i nawoływanie społeczeństwa do czujności wobec zakusów socjalizmu, więcej mu pomódz gotowo, aniżeli zaszkodzi. W ten bowiem sposób łatwo mogą być spopularyzowane tytuły pism rzeczonych, zaczem także ich redaktorowie i wydawcy — słowem sądzono, że polemika z tymi panami i ich elukubracjami stanie się pożądaną dla nich, a szkodliwą dla społeczeństwa reklamą. Nie da się zaprzeczyć, że takie rozumowanie z wielu względów nie jest pozbawione pewnej racji — lecz skoro po szeregu lat okazuje się dziś, że tego rodzaju taktyka strusia ostatecznie nie na wiele się przydała, że przemilczaniem bytu i działalności prasy socjalistycznej nietylko nie uśmierciliśmy jej wcale, lecz co gorsza jeszcze, inteligentny ogół polski z tego powodu ma obecnie niesłychanie mało wiadomości o stanie zasiewów socjalistycznych w kraju naszym, to nietylko rozum, ale obowiązek najprostszy domaga się gwałtownie, aby dotychczasowego systemu zaniechać. Wdzięczni też jesteśmy ks. Janowi Badeniemu, — pisarzowi, odznaczającemu się w każdej pracy swojej sumiennem studjum przedmiotu, objektywnością i stylem wytwornym — że dzięki jego mozolnej pracy, możemy w kilku artykułach wyczerpujących przedstawić czytelnikom dzisiejszą fazę socjalizmu i jego prasy w Galicji. Cenna praca ks. B., pomieszczona w czerwcowym zeszycie krakowskiego *Przeglądu Powszechnego*, nosi tytuł: „Socjalistyczna prasa w Galicji" i opiewa tak:

Czy istnieje u nas prasa socjalistyczna? — zapytuje autor u wstępu. — Zdarzyło mi się — pisze — spotkać z ludźmi wykształconymi, którzy wcale o tem nie wiedzieli. A przecież ta prasa istnieje. Długie lata, zawsze zacofana Galicja, miała jedno tylko, stosunkowo dość spokojne, niedające zbyt wiele o sobie słyszeć, pisemko socjalistyczne, które wychodziło we Lwowie i nosiło skromny tytuł: *Praca*. Przed trzema latami powstał, obok *Pracy*, dwutygodnik *Robotnik*; z początkiem 1892 roku ukazał się w Krakowie pierwszy numer socjalistycznego dwutygodnika *Naprzód*. Wzajemny stosunek tych pism do siebie i do partji „socjalno-demokratycznej" ich cel i zadanie, główne środki, któremi nadal szerzyć miały agitację socjalistyczną, określił obradujący we Lwowie w dniach 31. stycznia, 1. i 2. lutego 1892 r. kongres „galicyjskiej partji socjalno-demokratycznej" w następujących rezolucjach:

„Kongres galicyjskiej socjalnej demokracji uchwala: 1. Pisma partyjne mają odtąd nosić napis: „Organ partji socjalno-demokratycznej". 2. Pisma, wychodzące we Lwowie: *Robotnik* i *Praca*, w Krakowie: *Naprzód*, są własnością partji. 3. Tak oba pisma lwowskie, jak i krakowskie, *Naprzód*, zostają pod kontrolą towarzyszy, należących do partji; sprawozdania kasowe z przedsiębiorstw mają być po każdem przedsiębiorstwie z administracji pism i składek co kwartał ogłaszane w pismach. 4. Czasopismo *Praca* ma podpisywać towarzysz Józef Daniluk i Józef Hudec, jako wydawcy. Kto ma podpisywać *Pracę* jako odpowiedzialny redaktor, uchwali zgromadzenie poufne lwowskich towarzyszy. 5. Kongres poleca tak komitetowi lwowskiemu, jak i krakowskiemu, rozpoczęcie perjodycznego wydawania broszur dla kształcenia. 6. Kongres uchwala wydawanie pisma organowego dla robotników żydowskich. 7. Kongres uchwala polecić komitetom redakcyjnym wydanie broszury dla proletarjatu wiejskiego, o ile możności, w języku polskim i ruskim. 8. Kongres poleca komitetom redakcyjnym, ażeby na żądanie agitatorów prowincjonalnych posyłano tymże bezpłatnie żądane przez nich numera agitacyjne. 9. Kongres uchwala, ażeby towarzystwa kształcące i zawodowe prenumerowały obowiązkowo dla swoich członków pisma partyjne: zachodnia Galicja *Naprzód*, a wschodnia Galicja: *Pracę i Robotnika*."

Zasadnicza ta ustawa, wydana dla socjalnej prasy galicyjskiej, ponieść miała niebawem dotkliwą szczerbę wskutek nielojalnego usposobienia dotychczasowego samodzielnego redaktora i pana *Pracy*, Daniluka. Przyzwyczaił on się uważać *Pracę* za swój organ, za swoją poniekąd własność; a skonfiskowanie tej własności, w którą bądź co bądź włożył dużo swej pracy i potu, na korzyść partji, bardzo niemile go dotknęło. Próbował bronić się, remonstrować; wreszcie z kilku przyjaciółmi wypowiedział wprost posłuszeństwo naczelnemu zarządowi partji i ogłosił *Pracę* za organ „socjalistów niezawisłych." Bunt się nie udał. Miejsce uroczyście wyklętej *Pracy* zajął z dniem 11. marca 1892 r. nowy „organ partji socjalno-demokratycznej": *Siła*; schyzmatycka *Praca* wegetowała jeszcze przez kilka miesięcy, poczem cicho i spokojnie zakończyła życie. Zachęceni powodzeniem „urzędowi" socjaliści, rozpoczęli jeszcze we Lwowie 1. maja 1892 roku wydawnictwo humorystycznego dwutygodnika *Bocian*. Natomiast ponieważ dwutygodniki *Robotnik* i *Siła* wychodziły naprzemian co tydzień w tym samym formacie, informując czytelników o tych samych kwestjach, dyrekcja policji lwowskiej zażądała złożenia kaucji, dla tygodników prawem przepisanej, a do chwili złożenia odnośnej sumy (3000 zł.), oba pisma zawiesiła. Na ich miejsce wyłonił się po niewielu dniach dwutygodnik *Nowy Robotnik*, niczem — rzecz prosta — od starego się nie różniący, prócz słówka „nowy"; *Siła* na razie stanowczo z placu ustąpić musiała, choć ani wątpić, że jeśli nie we Lwowie, to gdzieindziej, mniejsza o to, pod jakim nagłówkiem, niezadługo znów na wierzch wypłynie. Tymczasem organami partji socjalno-demokratycznej w Galicji są, trzymające się po bratersku razem i z wojskowem posłuszeństwem jednej słuchającej komendy: lwowski *Nowy Robotnik*, krakowski *Naprzód*, humorystyczny we Lwowie wychodzący *Bocian*.

Jak pisma te wyglądają, jakie szerzą idee między — powiedzmy to sobie po prostu i otwarcie — coraz liczniejszymi swymi czcicielami i zwolennikami, którzy częstokroć nic innego nie czytając, wierzą w fakta, przez nie opowiadane, w teorje przez nie głoszone, o wiele więcej, niż w Ewangelję; — jakie budzą namiętności, pragnienia i marzenia; jakiej taktyki się trzymają dla ściągnięcia w swe szeregi jak największej liczby niezadowolonych, mniejsza o to, słusznie czy niesłusznie; jaką bronią posługują się w walce z resztą społeczeństwa, tj. ze wszystkimi, którzy idei socjalistycznej nie oddali się z duszą i ciałem i o których nadziei nie ma, ażeby przynajmniej w najbliższej przyszłości cyrograf ten podpisali? — pytanie to, zdaje się nam, ważne i bardzo aktualne, wobec rozwiniętej u nas na szeroką skalę, z wielką wytrwałością, a niejednokrotnie i zręcznością prowadzonej socjalistycznej propagandy. Systematyczne milczenie o propagandzie tej i wogóle o całym socjalistycznym ruchu u nas, może kiedyś dawniej miało rację; dziś, gdy wszystkiemi porami przenika, gdy nie ogranicza się na samym Lwowie i Krakowie, ale dociera do mikroskopijnych mieścin i miasteczek, a kto wie, czy wkrótce i do wsi nie zaglądnie — zawiązywanie sobie dobrowolnie oczu nie na wiele chyba przydać się może. Śmieją się z tego socjaliści na swych zebraniach i w swych gazetkach, ale śmieją się bez żółci; i owszem, w gruncie rzeczy bardzo zadowoleni, że ci, którzy niejednokrotnie mogliby właściwie zamiary ich wyświecić, wielu błądzącym oczy otworzyć, sądzą naiwnie, że socjalizm jeszcze granic Galicji nie przeszedł; wiedzą czasem — miałem sposobność sam się o tem przekonać — o socjalistycznych kongresach i gazetach we Wiedniu i Paryżu, ale nie wiedzą o zebraniach we Lwowie i w Krakowie, o rozrzucanych, a dziś już w pewnej części i prenumerowanych po galicyjskich miastach i miasteczkach: lwowskim *Robotniku*, krakowskim *Naprzód*.

Lecz czy to nie „strachy na Lachy", czy to nie drobna zabawka kilku wykolejonych, kilku niezadowolonych, zabawka, niezasługująca zapewne na pochwałę i uznanie, ale dla której słów i atramentu szkoda? Najlepszą odpowiedzią liczne relacje, umieszczane w organach socjalistycznych, dające dość dokładny obraz całego ruchu; liczne korespondencje z różnych stron kraju o zakładaniu nowych stowarzyszeń, o urządzanych zebraniach, zabawach, o budzeniu ducha na prowincji przez wysłanych ze Lwowa lub z Krakowa agitatorów. Wedle spisu, podanego w „Kalendarzu robotniczym na r. 1893", istnieją obecnie w Galicji stowarzyszenia socjalistyczne, które tytułują się „Siła": we Lwowie, Krakowie, Podgórzu, Nowym Sączu, Mielcu, Zagórzu, Tarnowie, Białej, Przemyślu, Stryju, Stanisławowie i jedno stowarzyszenie w Kołomyi, noszące dotychczas urzędową nazwę „Praca", ale które zresztą niczem od bratnich „Sił" się nie różni. „Ogniskiem ruchu w kraju — pisze w rocznem sprawozdaniu jeden z uznanych przewódców partji, J. Daszyński — były dwa miasta: Lwów i Kraków. Ten ostatni po długiem uśpieniu dopiero w końcu minionego roku powstał do życia, ale za to rychło otrząsł się z apatji i stanął obok Lwowa do zaciętej wojny o prawa ludowe. Po uświadomieniu mas robotniczych obu stolic, nasuwała się każdemu myślącemu socjaliście myśl rzucenia zarzewia także i na prowincję, rozpoczęcia propagandy i agitacji w pierwszym rzędzie i w miastach prowincjonalnych. Krok ten prędzej czy później musiał być raz zrobiony. Nici same wiązały się i łączyły... prowincja witała wysłańców lwowskich i krakowskich z otwartemi ramionami; wszędzie masy przyjmowały z entuzjasmem program socjalno demokratyczny... Niech w tym kierunku ruch tylko dalej się rozszerza, a dotrzemy wkrótce i do miasteczek i do wsi, aby tam podać dłoń masom wieśniaczym, które musimy ujrzeć wreszcie w swych szeregach!..."

Za różowe to może jeszcze, może umyślnie przez zręcznego agitatora w tak różowym kolorze wymalowane nadzieje. Niech i tak będzie! w każdym razie i te coś znaczy, że tego rodzaju, tak głośny okrzyk tryumfalny dziś już jest możebnym. Jakże zresztą rozlegać się nie ma głośno, tryumfalnie, gdy ratuszowe sale, odstąpione we Lwowie, w Krakowie na socjalistyczne, publiczne zgromadzenia, tak przepełnione, że szpilkę wetknąć trudno?

Korespondencje.

Frankstadt (Rd. na Morawie), w czerwcu.

Ktokolwiek z nas dłuższy czas w obczyźnie pozostawał, przyzna, że każde usłyszane słówko polskie jak najmilsze sprawia wrażenie.

Również miłem było mi następujące zdarzenie. Siedząc w towarzystwie kilku panów przy pysznym płynie Gambryna, omawialiśmy rozpocząć się mające przedstawienia trupy wędrownej. Jak *lupus in fabula* zjawił się afiszer i przedłożył nam *„cedulku."* Można sobie wyobrazić moją uciechę, gdy ujrzałem afisz następującej treści: *„Vyborná polská veselohra „Klub mladecu" od M. Bałuckého preloril A. Schwab Polabsky."* Z niecierpliwością oczekiwałem dnia przedstawienia. Pomimo ulewnego deszczu, zastałem w sali na strzelnicy dość licznie zgromadzoną publiczność, która tu więcej wspiera sztukę narodową, jak to u nas na partykularzu i niestety w wielkich miastach bywa...

Audytorjum nie miało też powodu do uskarżania się, gdyż przekład „Klubu kawalerów" jest bardzo dobry, a i gra aktorów nie pozostawiała nic do życzenia. Dowcip Bałuckiego uzyskał również i u braci Czechów należytą cześć, czego dowodem były huczne oklaski i wykrzykniki *„velmi dobre, heskie."*

Lecz dosyć na teraz o teatrze, gdyż muszę tu wspomnieć o rzeczy, która mi wielce nie miłą była. Dość liczne towarzystwo wybrało się stąd na Zielone Świątki do Krakowa i Wieliczki.

Otóż po powrocie wycieczkowców nie mają końca narzekania, co do nieczystości w hotelach krakowskich, dalej na złe jedzenie i zdzierstwo.

Jest tutaj stacja turystów i jeżeli obcy przychodzą, bywają przez „Sokołów" tutejszych oprowadzani i od wyzysku strzeżeni.

Byłoby więc także bardzo pożądanem, by i

---

116)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

XLVIII.

Śnieg padał na opustoszałe ulice Paryża. Nawet pieszy ruch zmniejszył się w mieście nie do poznania. Nie było widać niezliczonych próżniaków, szukających zwykle przyjemności po stolicy uroczej, a ruch w interesach i ruch roboczy ustały prawie zupełnie. Znudzona, zgłodniała i zziębnięta ludność tuliła się po domach i pomieszkaniach, czekając sama, niewiedzieć na co.

Gargasse szedł po ulicy w swojej robotniczej bluzie, nie zważając na wicher. Śnieg układał się wielkiemi płachtami w fałdach jego odzieży i otrząsał się zeń od czasu do czasu. Wiodły go kroki do Folies Bergeres, gdzie miał być obecnym na walnem zgromadzeniu robotników, aby wstrzymać proletarjat od jakiegoś niedorzecznego wybuchu, coraz możliwszego wobec wzmagającej się niecierpliwości ludu. Ale nie był wcale przy dobrej myśli i wątpił o skuteczności swojej interwencji, bo czuł, że jego wpływ topniał, tak jak ów śnieg, padający z szarego nieba na zimny bruk, stopnieje, skoro tylko cieplejsze zaświeci słońce. Nietylko nieustanna robota zwolenników i narzędzi Marzetti'ego, także własne jego postępowanie przyczyniło się do upadku jego dawnego znaczenia. Ale nie byłby swego postępowania zmienił, choćby miał tym sposobem osiągnąć największe tryumfy. Środki, któremiby mógł zwyciężyć, były to środki tajemnicze, ziejące przestrachem; byłyto kłamstwa polityki i ciche morderstwa, popełniane z rozkazu teorysty. Ale kto wie, czy i te środki byłyby go doprowadziły do zwycięstwa? A Gargasse był teraz przekonanym, że takimi środkami osiągnięte zwycięstwo nie wyjdzie ludzkości na dobre. Był teraz człowiekiem na zawsze zmienionym, dążącym do dobrych celów, dobremi tylko środkami.

Pozbył się był swoich głównych narzędzi, łotrów po największej części, których utrzymywał w posłuchu nadzieją zysku, albo trwogą przed wykryciem ich zbrodni. Powiedział im poprostu, że ich usług już więcej nie potrzebuje, a tem samem popleczników zamienił w najzaciętszych nieprzyjaciół. Zostało przy nim tylko kilku wiernych, a pomiędzy nimi Villaume, ale ci nie mogli odwrócić prądu coraz przeciwniejszej jemu opinji. Dochody, które wpierw obracał na roboty spiskowe, przeznaczył teraz na niesienie ulgi głodnej ludności i nadszarpał nawet coś swojego kapitału. Ale to, co mógł zrobić, było niczem prawie wobec ogromu nędzy, panującej w oblężonem mieście. Ci, którzy od niego nie otrzymali zasiłku, złorzeczyli jemu za to, że dawał innym, a ci, którzy dostali zapomogę, przeklinali go za to, że nie dawał więcej. Nikt nie narzekał na Marzetti'ego, żyjącego dostatnio i nie świadczącego prawie nikomu nic; wszyscy złorzeczyli Gargasse'owi, dzielącemu dobrowolnie głód ubogich i świadczącemu im prawie nad siły. Prawda, że Marzetti obiecywał proletarjatowi jakieś bliskie złote góry, a że Gargasse mawiał teraz, że tylko powolna a popowszechna, ale bardzo daleka zmiana zasad moralnych, może stale polepszyć byt ubogich.

Gargasse zaszedł do miejsca swojego przeznaczenia. Duża sala wyglądała w innych czasach, wieczorem, bardzo świetnie, rozświecona mnóstwem płomieni gazowych. A teraz mroźny dzień grudniowy przekradał się niedostatecznie do wnętrza, przez niewielkie, wysoko osadzone okna i wydawało się, że ciemno i szaro, a mimo to widać było wyraźnie przy tem oświetleniu mnogie niedostatki widnej, ale ordynaryjnej ornamentyki, zdobiącej komnatę. Tłum robotników i robotnic dziwnie wybladłych i znękanych zapełniał salę, podobny do cieniów zamieszkujących homeryczne piekło, a zjawienie się Gargasse'a nie wywołało powitalnych okrzyków, któremi go niegdyś przyjmowano. Nie dziwił się milczeniu; nie spodziewał się niczego innego.

Ale Gargasse zdziwił się jednak i to niemało, wchodząc do sali zgromadzeń ludowych i wychodząc na podwyższenie, na którem siedzieli przewódcy zgromadzenia, bo zobaczył Karola Le Bela, czyli raczej obywatela Esparçette, siedzącego w bluzie szafirowej obok elegancko ubranego Marzetti'ego. Zrazu nie dowierzał swojemu wzrokowi. Ale nie było żadnej wątpliwości: Le Bel wyszedł z więzienia i był obecnym na zgromadzeniu, a zasiadał pomiędzy wielkim, a teraz już prawie zwycięskim przeciwnikiem Gargasse'a, a Polakiem Kudewiczem. Gargasse, przekonawszy się o tem, zajął milcząco swoje miejsce.

Le Bel nietylko był wolnym i przytomnym, ale pierwszy zażądał głosu. Przewodniczący bladego i drżącego zgromadzenia dał głos obywatelowi Esparçette.

Le Bel powstał tedy z miejsca i przemówił w te słowa:

— Obywatele, wracam z więzienia, z którego zostałem uwolniony dzięki hojności Arnolda Marzettego, który nigdy grosza nie żałuje, kiedy chodzi o sprawę ludu. Urzędnicy, słudzy mieszczaństwa i sami mieszczanie, są tak żądni marnego grosza, owego narzędzia, za pomocą którego was utrzymują w haniebnej niewoli, że nie zdołali się oprzeć tysiącom, poświęconym dla mnie przez Marzettiego i że mnie wrócili sprawie ludu. Gdyby Marzetti był poniósł te ofiary dla mnie, nie wiedziałbym, jakby się odwdzięczyć. Ale on mnie uwolnił na to tylko, ażebym stanął przed wami jako świadek prawdy i przystępuję przeto z lekkiem sercem do spełnienia tego obowiązku.

— Nieraz, jeszcze przed mojem uwięzieniem, przestrzegałem was przed kłamstwami i zdradą Gargasse'a. Słuchaliście mnie prawie zawsze niecierpliwie, zaufawszy temu obłudnikowi i temu tyranowi z całą szlachetną naiwnością, znamionującą wasze serca. Miałem wprawdzie w ręku dowody, że Gargasse nie jest ani świętym, ani bezinteresownym, ale nie wytaczałem ich po przed wasz trybunał, abyście nie pomyśleli wypadkiem, że walczę z Gargassem dla pomszczenia prywatnej krzywdy. Ale teraz przepełniła się miara nieprawości Gargasse'a, poznałem go do dna i byłbym takim samym łotrem jak on, gdybym przed wami nie wyjawił tego, co wiem.

— Ukochałem dziewczynę, cudzoziemkę i sierotę. Była to Polka, Celina Cieszanowska. Podzielała moje przekonania i moją gorącą miłość dla sprawy uciśnionego ludu. Miała tak zwanych opiekunów, to jest tyranów, jedzonych żądzą pieniędzy; gniewali się na mnie i na nią za nasze wyobrażenia i nie chcieli dopuścić naszego małżeństwa. Umówiliśmy się tedy z nią we dwoje i wykradłem ją w dzień 4. września, za pomocą obecnego tu obywatela Villaume i innych przyjaciół. Mieliśmy być szczęśliwi; mieliśmy osiąść jako robotnicza rodzina, pośród braci robotników i mieliśmy pracować pospołu nad waszem dobrem. Ale nie liczyliśmy się z tem, że jest pomiędzy wami tyran i despota: Gargasse.

— Wy go macie jeszcze za świętego. A wiecie wy co on zrobił? Ujrzał, że moja narzeczona jest piękną i postąpił tak, jak gdyby był patrjarchą starego zakonu, albo prawdziwym świętym katolickim. Napadł na mnie w chwili, w której ją wprowadzałem do przyszłego naszego wspólnego pomieszkania i uprowadził ją przemocą; trzymał ją przez dwa miesiące przy sobie, robiąc z niej pastwę swoich niepowściągliwych i szkaradnych chuci, a kiedy uczuł, że stał się już panem tej nieszczęśliwej istoty, postanowił tak zdobytą własność zabezpieczyć sobie za pomocą swoich stosunków z rządem i z księżami.

— Tylko kto jest dobrowolnie ślepym, wątpi o tem, że Gargasse ma stosunki z księżami. W jego pokoju znajdziecie łatwo książki do nabożeństwa, a Dominikanie zachodzą często do jego izby. Na to mam tysiąc dowodów, sam nie będzie śmiał temu zaprzeczyć. Ale tak łatwo było się domyśleć jego stosunków z rządem, chociaż ciągłe jego usiłowania nie dopuszczenia czynnego ruchu prolatarjatu, dawały już wskazówkę w tym kierunku. Otóż wiem teraz na pewne, że Gargasse jest poprostu ajentem i szpiegiem rządowym i księżym, bo wydał mnie sam w ręce rządu, oskarżając mnie o różne fantastyczne morderstwa i gwałty, a kiedy mówiłem urzędnikom o licznych morderstwach, które Gargasse popełnił na to, aby lud utrzymać w postrachu przed sobą i o owem bezczelnem uprowadzeniu mojej narzeczonej, zatykali sobie uszy, nie chcąc słyszyć o tem, co wyrabia ich nieoceniony sprzymierzeniec, ten szkaradny bazyliszek, który wzrokiem lud utrzymuje w zaklęciu, który nie dopuszczał do czynu, jak długo mieliście siły po temu, a który się śmieje teraz po cichu, kiedy głód wyssał szpik z waszych kości i kiedy leżycie jak kłoda bezsilna u stóp waszych tyranów. Jesteście teraz w tak opłakanym stanie, że nie spodziewano się po was mężnego czynu. Ale przestrzegam was, głosem z za grobu prawie, głosem człowieka, którego już na rusztowanie prowadzono, abyście wiedzieli, kim jest Gargasse i abyście się nie dali nadal oszukiwać i gubić przez tego bezprzykładnego łotra!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

u nas bracia „Sokoły" zwidzającym kraj nasz tę samą usługę wyrządzali.

Bez wątpienia przyczyniłoby to się do liczniejszej frekwencyi zwiedzających miasta nasze i do uzasadnienia przysłowiowej naszej tradycyjnej staropolskiej gościnności. *d'Arago.*

Paryż z początkiem czerwca.

(Jenerał Dodds i C-nat. — Ostatnie uchwały izby poselskiej. — Idjotokracja. — Tryumf „Walkirji" i dramatu Hauptmana. — Anarchiści u księżny d'Uzès. — Z salonu. — Medal Pochwalskiego. — Z literatury. — Wielka nagroda, przyznana książce Vandal'a. — Mała rewolucja w akademji francuskiej.)

Jenerała Doddsa zobaczyłem po raz pierwszy w Operze, w wielkiej loży prezydenta rzeczypospolitej. Miał na sobie tużurek źle zapięty, a na rękach paljowe rękawiczki za długie, jak ów właściciel domu, upominający się o komorne, którego bohater Sienkiewicza zobaczył na katafalku. I od razu żałość zdjęła mnie, bo zrozumiałem, że człowiekowi temu krzywda dzieje się wielka. Człowiek, który, przyjechawszy do Paryża, nie pomyślał o kupieniu sobie fraka, bodaj *à la Belle Jardinière*, człowiek taki nie może być kandydatem do dyktatury w kraju, w którem p. Carnot został prezydentem. Wszyscy krawcy stołeczni rzuciliby się do budowania barykad. A jemuż samemu, jenerałowi Dodds, jakież żałosne myśli także musiały i muszą jeszcze przychodzić do głowy. Zwarjować byłoby od czego! Posłano go do Afryki — pojechał. Kazano mu pobić Behansin'a — pobił. Odbył kampanję świetną, bez zarzutu, wszelkiego podziwienia godną. Jednego kroku fałszywego nie zrobił, jednego dnia nie stracił, ani jednego żołnierza zanadto. W dodatku, febry się nabawił i o mało życia nie zostawił w dahomejskich trzęsawiskach. Wraca i odrazu, zamiast dziękować mu, wszyscy odsuwają się od niego, jak od zapowietrzonego. Precz! Precz! Boulangerem śmierdzisz! Ministrowie chowają się po kątach; prasa milczy, albo wyraża się z przekąsem; a p. Carnot dostaje wylewu żółci.

Piękne to pole demokracja! Zniwelowane gładko, jak stół bilardowy, ale mimo to niewdzięczne. Może tam rosnąć dla kogo; w każdym razie nie dla tych, którzy coś z siebie... W dodatku pole to ma pochyłość i jedziemy po niem w dół. W dole zaś już nie demokracja, ale idjotokracja nam się świeci, sądząc po ostatnich uchwałach izby, usuwających od kandydatury do poselstwa wszystkich obywateli, którzy posiadają urząd jakikolwiek. I to w kraju, w którym każdy bez mała obywatel, czytać i pisać umiejący, jest urzędnikiem! W moim okręgu znalazłem dotąd dwóch tylko możliwych kandydatów na przyszłe wybory: konsjerża mojego i dorożkarza, który mnie woził wczoraj. A jeszcze za pierwszego nie ręczę, czy nie gryzmoli w jakiejś kancelarji, bo doma nie pilnuje.

Jenerał Dodds odjedzie podobno z powrotem do Afryki i p. Carnot wątroba się poprawi. Może szczęśliwie. P. Constans zapowiada programową mowę w Tulusie, a to partner innego kalibru, niż tamten dahomejski zwycięzca, który nie dosiedział nawet w operze do końca przedstawienia. Nieboszczyk Boulanger byłby noc spędził za kulisami. Bo dawano „Walkirję". A kiedy dają „Walkirję", świat tutejszy do góry nogami się przewraca i loże, które zwykle pustkami stoją, od godziny 10., zapełniają się przed godziną 9. I pani Cosima Wagner rozporządza, za pośrednictwem telegrafu, losami naszej narodowej akademji muzycznej. Przyszło nawet z tego powodu do gwałtownego zatargu między dyrekcją a rządem. Dyrekcja telegrafowała do pani Cosimy: „Jakiej maści ma być wierzchowiec Brunehildy?" „Czarnej". Obstalowano czarnego rumaka. Ale drugi telegraf zakomunikował depeszę pani Cosimy ministerstwu spraw wewnętrznych i p. Dupuy, zerwawszy się na równe nogi, popędził do Elizeum. P. Carnot dostał od razu ataku hepatycznego.

— Czarny koń na scenie, a jenerał Dodds w loży: to być nie może!

Ostatecznie Brunehilda przywędrowała z obłoków piechotą. Ale pani Cosima zażądała zadośćuczynienia. Po „Walkirji" nastąpią tedy przedstawienia „Tannhausera", a potem reszta wagnerowskiego repertuaru. Gounod, Thomas, Selvayre, Massenet i inni francuscy kompozytorowie pójdą w kąt. Tak chce pani Cosima, i tak chce dzisiejszy gust publiczności.

Rzeczpospolita będzie zachowawczą, albo nie będzie, mawiał nieboszczyk Thiers. Kto wie czy rzeczpospolita nie będzie raczej niemiecką— w rodzaju Wagnera i Liebknechta. Po „Walkirji" witaliśmy oklaskami onegdaj w teatrze Wolnym „Tkaczy" („*Les Tisserands*") pana Hauptmana, berlińskiego pisarza. Kto byłby przypuścił coś podobnego lat temu pięć? Tak jest, wagneryzm i liebknechtyzm, mistycyzm i socjalizm zalatują nam do mózgu. Kwestja to sportu, mówią niektórzy. Profesjonalni wagneryści tutejsi, z panem Dujardin na czele, zapewniają, że muzyka wagnerowska, tak, jak ją dają słyszeć w Operze, jest zgoła niezrozumiałą i może mają rację. Sarcey gotów także ręczyć za swoich czytelników, że w gruncie serca jeden wszelki koncept Valabregue'a lepiej im trafia do smaku, niż cała ponura hauptmanowska elokwencja. Ale co tutaj nie jest kwestją sportu? Księżna d'Uzès, tytułem sportu także i zabawy, zaprosiła do siebie anarchistycznego kandydata do akademji, obywatela Leroy i jego towarzyszy, którzy trzy dni z rzędu bawili Paryż kosztem dobrego zgromadzenia nieśmiertelnych. Niebezpieczne to zabawy. Obywatel Leroy dał księżnie zapewnienie, że w dniu wielkiego *chambardement*, dom jej i osoba będą uszanowane. Nie pożyczyłbym wiele na hypotekę tych przyrzeczeń. Dostojnej zaś pani tej, noszącej nazwisko historyczne, radziłbym przestudjowanie kilku kartek z historji jej własnego domu. W epoce poprzedzającej rewolucję 1789 r., nie brakło także wielkich panów, a nawet wielkich pań, bawiących się w podobne umizgi. Dla pozbycia się pomiędzy nich gra za zakończyła się wędrówką za Ren o głodzie i chłodzie; dla drugiej zaś połowy wędrówką na plac Zgody dzisiejszy, który wówczas nosił inne imię.

A przytem po za dzisiejszym światem tutejszym, który flirtuje z widmem wielkiego społecznego przewrotu, nie przypuszczając jego rzeczywistości, jest młodzież dzisiejsza, która ma wyobraźnię żywszą, a której doprawdy dziwne rzeczy roją się w główkach. Mitologja Wagnera i socjologja Hauptmana sięgają głębiej do tych główek rozmarzonych, spragnionych same nie wiedzą czego. Trzecia rzeczpospolita, wydalając ze szkoły Boga ukrzyżowanego, nie pomyślała o zastąpieniu go czemkolwiek i co wychowańcy jej, którym p. de Vogüé nie zdążył także dostarczyć innego Boga, skarżą się na pustkę w głowach i sercach i gwiżdżą w auli uniwersyteckiej na wykładach pozytywisty Aulard'a.

Zola podjął świetną obronę pozytywizmu przed tą młodzieżą, na walnem zgromadzeniu jednego z jej stowarzyszeń. Świetnie, z cudownym artyzmem, ale bez wielkiego przekonania. Kto przyznaje się do sekciarstwa, ten przestaje być prorokiem. Innych zaś proroków potrzeba nadchodzącemu pokoleniu, innych haseł, innych natur artystycznych. Realizm zbankrutował. Kto wie? Może poezja zakwitnie znowu na wymierzonym przez granicie.

Jesteśmy na wstępie wielkiej jakiejś ewolucji o zagadkowym dotąd kierunku: to rzecz, bijąca w oczy. Nary Roybet, o którego obrazach w archaistycznym stylu pisano tyle w ostatnich czasach, zdobył wielki medal (*médaille d'honneur*) na tegorocznym Salonie. To nasunęło mi się uwagę podsunęła. Czytałem w jednem z najpoczytniejszych pism warszawskich sprawozdanie dość obszerne z tej wystawy obrazów: słowa jednego w niem nie znalazłem o portretach Pochwalskiego. O tym nowym portrety obrazy opowieść panny Bilińskiej? Tutejszy sprawozdawca *Figara*, sprawozdawca kompetentny, bo podpisujący się Karol Yriarte, postawił portrety te na czele tegorocznych popisów w tym rodzaju. *Jury* tutejsze przyznało Pochwalskiemu jeden z ośmiu medalów 2 klasy, uchwalonych w tym roku. Medalów 1 klasy nie przyznano nikomu; mogę zaś dodać, na podstawie wiarygodnych informacyj, że gdyby były znalazły się inne kandydaci do takiego odznaczenia, Pochwalski byłby w ich rzędzie. Nie chciano zrobić wyjątku dla cudzoziemca. Dla cudzoziemca jest to też tryumf bardzo pokaźny. Jedynym tryumfem tutejszym Anny Bilińskiej, która została pomimo genjalną artystką, był medal 3 klasy. Medalów tej kategorji uczonej Pochwalski nie dostał ani jednego. Pochwalski jest młody jeszcze o ile wiedzieć się, dzięki Bogu, dobrem zdrowiem.

Nowości literackich brakuje. Wielka nagroda imienia Gobert (10.000 franków), przeznaczona dziełom historycznym, poświęconym historji francuskiej, przyznaną zostaje w tym roku przez komisję akademji francuskiej książce p. Vandal pod tytułem: *Napoleon et Alexandre I.* Wybór ten uświęcony już niewątpliwie został przez uchwałę czterdziestu nieśmiertelnych na przeszłotygodniowem posiedzeniu. Uchwała dwudziestu przyniosła liczne opóźnienia, z powodu książki historji także, przedmiotu, z tem tylko różnicą, że na nim, w tonie komisji historycznej wielkiej nagrody, książka rodaka naszego, Waliszewskiego, przedstawiona do innej nagrody, imienia Théronanne. Przyszło aż do obalenia pierwotnego wyroku komisji, odsądzającego książkę Waliszewskiego od nagrody, ze względów, nie mających związków z historją, ani z literaturą, co spowodowało dymisję sprawozdawcy, hr. de Voguë. Ostatecznie historja i literatura wzięły górę, hr. de Voguë zastąpił książę de Broglie i książka Waliszewskiego uwieńczoną zostanie pospołu z książką Vandala. *(Kr.).*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 14. czerwca.

Teatr letni: „Właściciel kuźnic", dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta. Pierwszy występ panny Heleny Marczello, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Nekrologja. Profesor Peter, znany lekarz paryski, zmarł w piątek. Prowadził on w swoim czasie głośną polemikę z Pasteurem, z którym oczywiście pod względem naukowym mierzyć się nie mógł.

Kalendarz. Środa (14.): Bazylego B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 55.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze).

Wiadomości osobiste. Arcyks. Leopold Salwator złożył onegdaj wraz z swą małżonką arcyks. Blanką, wizytę ks. metropolicie Sembratowiczowi. — Znany poseł antysmicki do rady państwa p. Schneider przybył wczoraj do Lwowa celem naradzenia się z tutejszymi przemysłowcami w sprawie zwołania wiecu przemysłowego. Ze Lwowa uda się następnie p. Schneider do Czerniowiec i Suczawy.

Echa po-Lenartowiczowskie. Na uroczystość złożenia zwłok przybyli z Warszawy krewni zmarłego poety: p. Stanisław Leszczyński, adwokat, i p. Marja z Szymanowskich Olszewska, żona redaktora *Kurjera Warszawskiego.*

Uczniowie szkół publicznych w Krakowie, z zezwolenia władz, uwolnieni zostali w poniedziałek od lekcyj o godz. 9. rano. Uwolnienie to nietylko młodzież, lecz jej rodzice, opiekunowie, wreszcie ogół mieszkańców miasta Krakowa, przyjął z radością do wiadomości, jako wymowny dowód, iż władze szkolne uznały obowiązek złożenia wyrazu czci Teofilowi Lenartowiczowi ze strony młodzieży, przez uczestnictwo w uroczystości złożenia jego zwłok.

Znany rzeźbiarz p. Mieczysław Zawiejski przybył również z Florencji na pogrzeb Lenartowicza i przywiózł ze sobą maskę pośmiertną Lenartowicza i biust w bronzie. Biust ten, wykonany niedawno temu, przedstawia Lirnika w sile wieku, w czamarce. Przywiózł również mnóstwo cennych pamiątek po ś. p. Teofilu, jako to: rzeźby, manuskrypta, rysunki, listy itd.

Przez niedzielę i poniedziałek nadesłano do komitetu sprowadzenia zwłok Teofila Lenartowicza następujące telegramy:

Praga 11. czerwca. Słowa głębokiej czci dla pamięci Lirnika Mazowieckiego. W nieobecności Vrchlickiego: *Edward Jelinek, Franciszek Kvapil, Józef Sladek.*

Sofja 11. czerwca. Prosimy, na grób autora „Bitwy racławickiej", w imieniu naszem, rzucić garść tej ziemi, którą on tak ukochał, a był jej za życia pozbawiony. *Towarzystwo polskie w Sofji.*

Bydgoszcz 11. czerwca. W przededniu wyborów do parlamentu niemieckiego, nie możemy osobiście wziąć udziału w uroczystości pogrzebowej śp. Teofila Lenartowicza. Składamy hołd szczątkom Mazowieckiego Lirnika i nieśmiertelnej jego pamięci. Zarząd zjednoczonych Towarzystw polskich w Bydgoszczy. *Moczyński*, prezes związku.

Sokal 12. czerwca. Cześć cieniom nieodżałowanego Lirnika Mazowieckiego wyrażają Szkoły kresowi z Sokala *Lewicki.*

Żółkiew 12. czerwca. „Sokół" żółkiewski łączy się duchem z obchodem dzisiejszej uroczystości. *Hauser, Koczerski.*

W uzupełnieniu sprawozdania z pogrzebu Lenartowicza, dodajemy jeszcze, że, gdy przed grobem na Skałce postawiono mary na ziemi, przemówił przeor Paulinów, ks. Federowicz, przyjmując opiekę nad zwłokami.

Wysoce pocieszającym faktem jest zajęcie się gorące rzemieślników naszych przyszłoroczną wystawą krajową. Dyrekcja wystawy otrzymuje coraz częstsze oferty i zgłoszenia ze świata rzemieślniczego, tak ze Lwowa, Krakowa, jak i z prowincji, płyną również obficie ofiary pieniężne od poszczególnych korporacyj. Stowarzyszenie krawców złożyło od siebie na cele wystawy kwotę 250 zł. W tych dniach też energiczny komitet ściślejszy wydziału finansowego z p. dyrektorem banku hipotecznego Maurycym Lazarusem na czele, zwołał posiedzenie rzeźników i piekarzy i przedstawił im sprawę wystawy. Z pomiędzy rzeźników obecni pp.: Stanisław Mokrzycki, Tomasz Adamowski i Wilhelm Feld, z piekarzy pp.: Ignacy Dzbański, Józef Schirman, Franciszek Bielecki i Jan Kalnicki zobowiązali się spowodować swoje korporacje, iżby wyasygnowały dla przedsięwzięcia wystawowego po 250 zł., a nadto sami oświadczyli gotowość zbierania datków wśród towarzyszy zawodowych.

W Kołomyi — jak donosi *Gazeta kołomyjska* — przy wydziale rady powiatowej otwarto biuro dla celów wystawy krajowej, które 1. przyjmować będzie zgłoszenia wystawców i odbierać deklaracje; 2. udzielać informacje zgłaszającym się wystawcom powiatu kołomyjskiego; 3. pośredniczyć pomiędzy wystawcami powiatu kołomyjskiego, a dyrekcją wystawy i załatwiać wszelkie czynności, w zakres wystawy wchodzące. Kierownictwo biura objęli: delegat powiatowy p. Konstanty Siwicki, oraz zastępcy jego p. Antoni Kunz i p. Kazimierz Nawarski.

Pogoda poczyna sprzyjać robotom na placu wystawowym. Założono już fundamenta pod olbrzymi pawilon przemysłu, a budowa murów pałacu sztuki nader raźnie posunęła się naprzód. Stwierdzili to wczoraj liczni zwidzający. Budowa specj. linji kolejowej rozpocząć się ma rychło.

Zjazd koleżeński. W niedzielę d. 11. bm. odbył się we Lwowie zjazd koleżeński, którzy przed 15 laty złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum Franciszka Józefa. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Bernardynów, zebrał się wszyscy w liczbie około 40 w auli gimnazjum, gdzie ich piękną przemową powitał dyrektor p. Biesiadzki, na co imieniem uczestników zjazdu odpowiedział dr Wład. Zajączkowski z Krakowa. Następnie udano się do zakładu fotograficznego „Marja" — po południu zwidzono kopiec Unji, a wieczorem zebrano się w salach Towarz. strzeleckiego. Gdy napełniono kieliszki szampanem, pierwszy przemówił imieniem uczestników zjazdu profesor uniwersytetu p. dr. Oswald Balzer, na co odpowiedział dyrektor gimnazjum p. Biesiadzki. Dr. Wł. Zajączkowski wnosił toast na cześć idei koleżeństwa, a ks. kan. Dawidowicz wniósł „kochajmy się", poczem nastąpiły liczne przemówienia innych kolegów, a dr. W. Bałaban odczytał sporą ilość telegramów i listów, przysłanych od tych, którzy udziału w zjeździe tym wziąć nie mogli. Piękna ta uroczystość przy odgłosie muzyki „Harmonji" przeciągnęła się do godz. 3. w nocy. Z profesorów wzięli w niej udział pp. dyr. Biesiadzki, dr. Kubala, Kruszyński, ks. Łepki, Filipowski i Fiederer; z kolegów prócz wyżej już wymienionych: dr. E. Baurowicz, dr. W. Bruchnalski, Bereżyński, hr. Leon Dzieduszycki, Dręgiewicz, ks. Chęciński, Gutkowski, Heppe, Hemerling, dr. F. Kwiatkowski, dr. Lipiński, dr. Lech, Łuczkiewicz, dr. Madeyski St., Mazanowski, Mianowski, Małaczyński, St. Niezabitowski, Oleksiński, Pisuliński, Prochaska, Punicki, ks. Paweł Sapieha, Eug. Swoboda, Michał Torosiewicz, Tebinka, dr. Vogel i Zawadil.

Stypendja. P. Kazimierz Jełowicki z Ladzkiego nadał, na mocy przysługującego mu prawa kuratorskiego, 3 stypendja z fundacji śp. Stanisława Strzałkowskiego o rocznych 300 zł., na przeciąg studjów: Wilhelmowi Erazmowi Pfütznerowi, słuchaczowi III. roku, Adamowi Lenczowskiemu, słuchaczowi II. roku praw na uniwersytecie lwowskim, oraz Emiljanowi Gargulińskiemu, słuchaczowi I. roku medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Lustracja. Namiestnik Kazimierz hr Badeni wyjechał wczoraj wieczorem, w towarzystwie szefa biura prezydjalnego radcy Mauthnera, do Krosna, w celu przeprowadzenia lustracji tamt. starostwa.

Czytelnia katolicka we Lwowie nadsyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: 4. lipca rozpoczyna w Krakowie swe obrady wiec katolicki, pierwszy w naszej części Polski. — Celem jego jest: wzbudzenie poczucia katolickiego i rozwój katolickiego życia w naszym kraju, zarówno na polu naukowem, jak i w zakresie praktycznych stosunków. Wszyscy książęta Kościoła w Galicji bez różnicy obrządku, zapowiedzieli swą obecność na wiecu, podobnie jak i najwybitniejsi z członków świeckich naszego społeczeństwa.

I Lwów niewątpliwie licznie będzie na zjeździe reprezentowany, zwłaszcza, jako znaczna część referatów i przemówień powierzoną została uczonym, literatom i duchownym lwowskim.

Wydział Czytelni katolickiej, jako stowarzyszenia, będącego jednem z głównych towarzyskich ognisk katolickiego życia we Lwowie, udaje się niniejszem w poczuciu ważności mającego się odbyć wiecu do wszystkich członków Czytelni z zaproszeniem, aby w zjeździe krakowskim zechcieli wziąć jak najliczniejszy udział i poprzeć według możności jego cele.

O terminie i warunkach wspólnego wyjazdu członków Czytelni do Krakowa, podane będzie później do publicznej wiadomości.

Neofici. Chrzest św. przyjęły dzieci tutejszego lekarza i dentysty p. Lateinera: dziewczynka, licząca 5 lat, i siedmioletni chłopiec.

Srebrne wesele obchodził dnia 10. b m. komendant galicyjskiego korpusu żandarmerji, pułkownik p. Uhle.

Samobójstwo. Z poniedziałku na wtorek w pomieszkaniu pod l 7 przy ulicy Podwale, odebrał sobie życie przez poderznięcie gardła brzytwą, Jan Świtlik, 31 lat liczący, towarzysz sztuki drukarskiej. Powodem samobójstwa była uporczywa choroba piersiowa i ogólny rozstrój nerwowy. Zwłoki samobójcy odstawił komisarjat śródmieścia do kostnicy szpitala powszechnego.

Zmiana własności. Dobra Ostrożec w powiecie mościskim nabył p. Truchym od p. Jana Janickiego za 100.000 zł. Dobra Stańkowa i Kulinki z Lazarówką nabył p. J. H. Szumer od p. Hornsteina za 125.000 zł.

Promocja. P. Wolf Leliger, rodem z Tyśmienicy otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 17·5°C., najwyższa + 23·5°C., najniższa + 9·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do + 18°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 70 proc.; opadu nie będzie.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydział prawa i administracji wybrał w sobotę dnia 10. b. m. dziekanem na przyszły rok szkolny profesora dr. Ulanowskiego.

Wydział lekarski wybrał dziekanem na przyszły rok szkolny profesora dr. Browicza. Z powodu, że profesor Halban wskutek nadwątlonego zdrowia zrezygnował z godności dziekańskiej, wybrał wydział na resztę obecnego półrocza dziekanem profesora dr. Stopczańskiego.

Wydział lekarski zamianował pierwszym asystentem kliniki ginekologiczno-położniczej dr. Aleksandra Rosnera, zaś drugim asystentem dr. Ludwika Świtalskiego.

Powodzie. Z Pilzna donoszą: Wskutek kilkudniowej słoty wystąpiła w powiecie pilzneńskim rzeka Wisłoka z brzegów, zatopiła nisko położone urodzajne grunta wszystkich gmin, nad Wisłoką położonych i poniszczyła ziemiopłody, na gruntach tych się znajdujące. Niemniej pozalewały potoki górskie przytykające do nich grunta orne i łąki, pozamulały zboża i siana i poczyniły nie małe spustoszenia dróg i mostów. Jeżeli prócz tej klęski wspomni się o wymrożonych oziminach, to w powiecie pilzneńskim w roku bieżącym bardzo lichych zbiorów spodziewać się należy.

Dobromil 9. czerwca. Wskutek długo trwającego drobnego deszczu wezbrała u nas Wyrwa do tego stopnia, że zabrała 3 domy nadbrzeżne. We wszystkich piwnicach miasta stoi woda na kilka stóp, pochodząca z przesiąkania opadu.

Co to znaczy energiczna niewiasta! Wiedeńskie Towarzystwo popierania zakładów przy muzeum technologicznem liczyło członków 180. Jak się zakręciła księżna Metternichowa, jak zaprzęgła 100 niewiast... w dwa miesiące jest już członków 616.

Brutalność germańska Z Biały otrzymujemy następującą korespondencję z datą 12. bm.: Nie mogę ochłonąć jeszcze z oburzenia, jakiego doznałem wczoraj, będąc świadkiem brutalnej demonstracji tutejszych Niemców przeciw naszej narodowości. Rzecz miała się następująco: Wczoraj, tj. 11. bm, przygrywała w ogrodzie „pod czarnym orłem" muzyka bialska. Pomiędzy utworami, programowo na ten wieczór przeznaczonemi, był też i kadryl, z pieśni polskich ułożony. Gdy w kadrylu tym usłyszeliśmy nutę „Tysiąc walecznych", oklaskami daliśmy wyraz naszemu zadowoleniu. Lecz jakież było oburzenie nasze, gdy ni stąd ni zowąd „schwabi" tutejsi zaczęli przeraźliwie piszczeć, sykać i wygwizdywać. Pojmuję, że piękne prawdziwie polskie pieśni nasze są dla „schwabów" tutejszych czemś niezrozumiałem, nie przypuszczałem jednak, by mogli być do tego stopnia brutalni i w publicznem miejscu demonstracyjnie pokazywali wrogie swe usposobienie nawet dla samego dźwięku naszych melodyj narodowych. Wszakżeż Biała — dotychczas przynajmniej — nie jest jeszcze niemiecką, a tembardziej nie może być pepinierą germanizatorstwa, jakkolwiek niektórym panom bardzoby się to podobało.

Z Zakopanego donoszą: Komisja klimatyczna uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 20.000 zł. na inwestycje w Zakopanem; pożyczkę poręcza Wł. hr. Zamoyski i starosta nowotarski Czarkowski. Suma powyższa obróconą zostanie na zakupno parku dla gości, na zbudowanie oszklonej werandy dla chorych, przebywających przez zimę w Zakopanem, na urządzenie szpitala i stacji meteorologicznej itd. Jako miejsce na park, proponowana jest parcela dra Piaseckiego na Chramcówkach. Komisja postanowiła również urządzić zimowe sanatorjum w Zakopanem. Lekarzem stacji klimatycznej obrany został dr. Kazimierz Smorągiewicz. Komisja postanowiła zwrócić się do namiestnictwa o zmianę statutu w tym kierunku, aby cały obszar dworski wydzielony został z rejonu stacji klimatycznej, oraz aby właściciel dóbr Zakopane i przełożony obszaru dworskiego mieli prawo zasiadania w komisji klimatycznej. Muzykę w Zakopanem utrzymywać będzie tego roku Towarzystwo tatrzańskie wspólnie z zakładem dra Chramca. Minister Zaleski wraz z rodziną przybędzie w lipcu na dłuższy pobyt do Zakopanego.

Z Zakopanego otrzymujemy list z prośbą o stwierdzenie faktu, że komunikacja z tą prześliczną miejscowością leczniczą wcale nie została przerwaną. Wieści o przerwaniu komunikacji z Zakopanem okazały się mylne i bezpodstawne, przeciwnie nawet, do tego uzdrowiska z każdym dniem coraz więcej napływa gości nietylko z kraju, ale i z po za jego granic.

---

35)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Pani de Saint-Beran rozmyślała. Żadne z przypuszczeń, jakim się oddawała, nie było zbliżone do okropnej rzeczywistości.

Patrzyła z litością wielką na hrabinę, która cierpiała podwójnie, słuchając wesołych dźwięków orkiestry, dolatujących zdala.

— A potem?.. — zapytała po chwili milczenia.

— Odtąd — przemówiła Helena z bolesną ironią — oczekiwałam napróżno powrotu pana de Vitray. Mówiłam sobie, że pomimo swej nieugiętości, przedstawi mi swe warunki, miałam nadzieję w jego uczciwości, przypuszczałam, że będzie miał litość nad dzieckiem, że nie będzie go chciał wystawić na niebezpieczeństwa, którym podpadają dzieci błędu... I oto lata przeszły... on nie powrócił.

Helena stała się bardziej ponura.

— Teraz dodała ona z głuchą irytacją — myślę, że córka moja, Joanna, będzie miała lat dwadzieścia, a serce mi mówi, że żyje i jest nieszczęśliwą, więcej niż nieszczęśliwą, nędzarką..

— Może być..

— Jestem tego pewna — zaczęła matka, ożywiając się. — Serce mi to mówi i nie mam chwili spokoju! Póki była małą, mówiłam sobie, że nie rozumiała, nie miała upokorzeń, wstydu do znoszenia, niebezpieczeństw do obawiania się. Dziecko!... Natury najbardziej grubijańskie, zbrodniarze nawet szanują je!... Dzisiaj, ja drżę, bezustannie myśląc o niej! Najwstrętniejsze przeczucia mnie przygniatają! Oh! ten człowiek, który mi ją wziął, wykradł, jak ja go nienawidzę!

Mówiła z uniesieniem, do którego markiza nie uważała ją zdolną.

— Wszystko inne, śmierć Jerzego, cierpienia, które mi wymierzał, okrucieństwo jego względem mnie i tego nieszczęśliwego, przebaczyłabym mu, ale tego, co zrobił z moją córką, nigdy!

— To zbrodnia nie do przebaczenia, to hańba dla niego, to też go nienawidzę, nienawidzę go śmiertelnie! A teraz on ma przyjść. Chciałaś pani wszystko wiedzieć, powtórz i jemu to wszystko. Pogardzam nim! Pomyśl pani tylko, moja córka, mająca lat dwadzieścia, gdzież ona jest? Oddałabym się człowiekowi, któryby chciałby mi to powiedzieć i zaprowadziłby mię do niej! chociażby on był złoczyńcą, zbrodniarzem, wyszłym z więzienia! Tak naprawdę! Co do pana de Vitray, przeklinam go! Żeby był zdeptał mię nogami, zbezcześcił, dobrze, ale, że mi zabrał córkę, to nędzne, to niegodne, to podłe!

Pozostała chwilę przygnębiona, cicha, z twarzą ukrytą w dłoniach. Potem zwróciła się do p. de Saint Beran:

— Pocóż mówiłam pani o tych wszystkich nieszczęściach? Nie ma na nie lekarstwa!

— Kto to wie!

Hrabina wstrząsnęła głową i w tej chwili wydała okrzyk. Człowiek jakiś zatrzymał się u wejścia do cieplarni... Był to admirał.

— On! — wybuchnęła Helena, wyrywając się z rąk swej przyjaciółki, która usiłowała ją przytrzymać. — Nie chcę go widzieć, nie chcę z nim mówić, przynajmniej teraz! Żegnam!

Pobiegła w jedną stronę, podczas gdy drugą postępował admirał naprzeciw pani de Saint-Beran

Kiedy się zeszli, ona zniknęła.

VII.
Sumienie.

Admirał Bertrand de Vitray postarzał się.

Krótko przystrzyżone i bardzo gęste włosy były prawie białe. Zarost nie ukrywał dostatecznie zmarszczek na twarzy energicznej i surowej, na której odbijało się znękanie bolesne, tylko oczy żywe, świecące inteligencją zachowały swą młodość i blask dawny na tem obliczu, zniszczonem przez czas, niebezpieczne wyprawy i tajemne męczarnie duszy.

Ucieczka hrabiny nie uszła jego uwagi.

Markiza widziała długie i smutne spojrzenie, które posłał za młodą kobietą.

— Zapóźno! mój przyjacielu — zaczęła, wyciągając ręce do admirała. — Ptaszek odfrunął.

A zarazem, chcąc uniknąć kłopotliwego położenia, zapytała:

— Kiedyś przybyłeś?

— Tylko co.

— Bądź szczerym. Wiedziałeś, że była tutaj?

— Wiedziałem.

— I spieszno ci było ją zobaczyć?

— Czy to ja przyczyniłem się do jej ucieczki? — zapytał, nie chcąc wprost odpowiedzieć.

Język ludzi wielkiego świata nie jest zapewne stworzony do kłamstwa, ale sztuka maskowania prawdy zręcznemi zwrotami, jest u nich dość pospolitą, a prawda, którą się zwykle posługują, jest prawdą udaną, zastosowaną do smaku słuchających jej.

— Helena rzadko wychodzi — rzekła markiza — świat ją nudzi i zasmuca. To ja ją przymusiłam, by przyszła na chwilę do twego przyjaciela Colombey'a.

— Wiedziałem o tem.

— Byłeś najpierw u siebie?

— Naturalnie.

— Biedna ta Helena zdziwaczała, cierpiąca, odeszła w chwili, gdyś wchodził, widocznie cię nie widziała. Zresztą nie wie o twoim powrocie. Czy ją o nim uprzedziłeś?

— Nie.

— Skądżeby mogła się dowiedzieć?

Admirał milczał.

— Cóż tu nowego słychać? — zapytał po chwili.

— Tysiące rzeczy.

— Ale przecież cóż takiego?

— Choćby najpierw to. Spojrzyj!

Admirał i markiza, postąpiwszy kilka kroków, zatrzymali się przy zachwycającej grupie palm, dracen i drzew wanilijowych.

W niewielkiej odległości, pod jednem z drzew, piękny cudzoziemiec i Blanka Colombey rozmawiali podobni do Pawła i Wirginji. Blada twarz młodej dziewczyny pokrytą była rumieńcem, Wydawała się szczęśliwą, upojoną.

Juan Rodriguez wyrażał się z zapałem, pochylony nad jasnemi włoskami dziewczęcia, patrzącego nań wzrokiem pełnym tkliwości.

On mówił:

— To nie Paryż mnie przyciąga. Pani jedna jesteś dla mnie czarem, który mnie tu zatrzymuje!

— Panie!

— Dlaczegoż miałbym milczeć? Wszak od dawna wiesz pani o tem!

— Błagam pana...

— Tem gorzej. Są wyznania, o których nie można zamilczeć. Zabiłyby mnie, a pani nie żądasz chyba mej śmierci, nieprawdaż?

— O! nie.

— Odkąd szczęśliwy wypadek nas zbliżył, jeżeli wierzy pani w przeznaczenie, ciebie tylko szukam wszędzie: w teatrze, w lasku, na ulicy... Cóżbym tu bez ciebie robił?

— Cicho! przez litość!..

— Jestem tak szczęśliwy, gdy cię oglądam. Jeden szacunek dla ciebie wyrównywa innemu uczuciu, o którem zabraniasz mi pani mówić przed sobą...

Blanka stała się ponsową, ale ukryła twarz po za wachlarzem.

Jest to broń niezmiernie dobra dla młodych osób, bojaźliwych w podobnych wypadkach.

Miała lat siedmnaście. Jest to wiek, w którym serce dziewicze jeszcze odbija z wiernością wosku, wrażenia pierwszej miłości.

Serce Blanki Colombey nie znało jeszcze tego uczucia. Oddawała je człowiekowi śmiałemu, co umiał się zakraść do jej serduszka i nie pomyślała, że zwycięzcy są nieraz prostymi awanturnikami, ale skąd miały w niej powstać jakieś obawy? Gdzież mogła nabyć doświadczenia?

Matka, która ją śledziła z daleka, mówiła do radcy:

— Blanka promienieje dzisiejszego wieczoru.

Infantka promieniała sama także. Młodość jej mijała, ale czyż nie widziała siebie na nowo odrodzonej w swej córce, którą kochała nad życie?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dzieciobójstwo. Ze Stryja piszą do nas: Powódź posłużyła tu pewnym niegodziwym rodzicom do zamordowania własnego dziecka. W lesie koło Olszyny komendant posterunku Jamza znalazł trup dziecięcia, mającego około półtora roku, owiniętego w szmaty i chustki. Dziecię owo zadusili, a następnie rzucili na fale, w przekonaniu, iż każdy sądzić będzie, że dziecko przypadkiem utonęło, małżonkowie Fedor i Katarzyna Cyzdejowie. Fedor bowiem ciągle zarzucał żonie, że dziecko to nie jest jego i oświadczył, że cudzego dziecka chować nie będzie. Korzystając przeto z powodzi i sądząc, że zbrodnia ujdzie płazem, Cyzdejowie dziecko zamordowali. Zbrodniarzy aresztowano i oddano sądowi.

Pożar. W Ładyszynie, obok Mikulińiec, na Podolu, wybuchł przed kilku dniami w nocy o godzinie pół do 1. groźny pożar na folwarku, będącym własnością pp. Lachmanów, i zniszczył stodołę, stajnię, oraz zapas słomy i paszy. Szkoda wynosi 5.000 zł., budynki były zasekurowane na 3 000 zł. W akcji ratunkowej energiczny współudział wzięły gminy Ładyszyn i Mikulińce, które wysłały dwie sikawki na miejsce pożaru.

Słuszne żądanie. Z Wiednia — pisze *Gazeta Wiedeńska* — porozumiewamy się zapomocą telefonu z Tryestem, Pesztem, Pragą i Bernem, nie licząc setek drobnych miast i miasteczek, z Wiedniem zapomocą sieci telefonicznej połączonych. Czy przyszło też komu na myśl, że podobne połączenie telefoniczne Wiednia z Krakowem i Lwowem byłoby bardzo wskazane i na czasie? Wierzymy, że z czasem to nastąpi, ale czy wolno p. ministra Bacquehema zapytać — kiedy?? Niedawno temu pan minister ubolewał nad tem, że dochody zarządów telegraficznych bardzo się zmniejszyły w państwie. Pojmujemy to, kiedy łatwiej i taniej porozumieć się zapomocą telefonu. Nie było wszakże z tem mowy, że dochody odnośne z Galicji uległy zmianie. Te imponują dziś wobec dochodów z innych krajów, czyli, że Galicja za depesze telegraficzne najwięcej płaci w monarchji na rzecz — sieci telefonicznych do Węgier, Austrji i Czech.

Samobójstwo w kościele. We Wiedniu w kościele św. Szczepana zastrzelił się w konfesjonale człowiek 45-letni, wdowiec, urzędnik. Nazwiska nie wymieniają dzienniki. Arcybiskup Angerer dokonał natychmiast ponownego poświęcenia kościoła. Dzienniki wiedeńskie przypominają, że w r. 1891 w tym samym kościele zastrzelił się przybyły z Niemiec księgarz Schuster.

W sprawie zamachu na arcybiskupa księdza Sembratowicza donosi *Gazeta Wiedeńska*, że takowy był z góry ukartowany, nie zaś przypadkowy. Wiadomo bowiem z pewnego źródła, iż w kawiarni centralnej umawiali się moskalofile w sprawie zamachu. Przytomni temu byli, jako przypadkowi świadkowie, także i trzej tamtejsi polscy dziennikarze, którzy też z tego powodu uznali za stosowne znaleźć się na dworcu kolejowym. Nie ostrzegli wszakże władzy bezpieczeństwa, gdyż nie mogli przypuszczać ani wyrozumieć rodzaju i celu zmowy.

Policja pruska w Inowrocławiu wstrzymała procesję w uroczystość BożegoCiała i zawezwała pobożnych do rozejścia, ponieważ o procesji tej nie zawiadomiono poprzednio policji. Jest to już nie formalizm, ale prawdziwie pruska złośliwość.

Nową wystawę we Wiedniu zamierza urządzić w rotundzie w roku 1894 od 15. kwietnia do 15. czerwca tamtejsze towarzystwo nauk przyrodniczych (*Verein zur Verbreitung naturwissenschaftlicher Kenntnisse.*) Międzynarodowa rzeczona wystawa obejmie działy jak: tanie pożywienie, wikt dla wojska, przyrządy ratunkowe, oddział sportowy i t. p.

Międzynarodowy kongres lekarski obradować będzie od dnia 24. września do 1. października b. r. w Rzymie.

Jubileusz Jokaya. Na wielką skalę obmyślają Węgry jubileusz Jokaya. Komitet, któremu przewodniczy prezes Akademji umiejętności Eötvos, uchwalił między innemi wydanie w 1000 egz. zupełnego zbioru pism Jokaya, wydanie zbytkowe, cena egzemplarza 200 zł. Z dochodu ma jubilat otrzymać honorarjum honorowe 100 000.

Ku ostrzeżeniu letników niech posłuży fakt, że we Wiedniu włamano się w środku miasta do mieszkania opróżnionego hrabiny Kaunitz i skradziono mnóstwo kosztowności. Wykryto kradzież przypadkiem po kilku tygodniach, gdyż nikt do mieszkania nie zaglądał, a złodzieje bardzo ładnie, zawodowo wyłamane zamki napowrót zamknęli. Sprawcowie, że musieli oni spokojnie najmniej pół dnia tam gospodarować, a nawet przespali się na łóżkach wygodnych.

Bibljotekarzem Akademji francuskiej został na miejsce zmarłego Tardieu, Ludwik Lalanne.

Oryginalny konkurs. Redakcja paryskiego pisma *Science mécicale* urządza w dniu 25. lipca br. konkurs makrobiotyczny. Wszyscy Francuzi, czy obcy, płci obojga, którzy udowodnią metryką, iż ukończyli 90 lat życia, wezwani są, aby w tym dniu na koszt komitetu redakcji przybyli do Paryża i stawili się w „Pałacu sztuk wyzwolonych." Komitet ponosi też koszta utrzymania starców w Paryżu. Wyznaczone są trzy nagrody i trzy złote medale: pierwszy, oraz zasiłek 500 franków, otrzyma najstarszy wiekiem; drugi medal przeznaczony jest dla osoby, najlepiej fizycznie się trzymającej; trzeci medal dany będzie najinteligentniejszemu z konkurentów.

Śmierć przy telefonie. Podczas ćwiczeń 34 pułku artylerji niemieckiej w Metz, wybuchła burza. W chwili największego rozszalenia się burzy, jeden z artylerzystów zbliżył się do telefonu i zaczął dzwonić. Wtem runął na ziemię, rażony piorunem, który wpadł drutem telefonicznym.

Sprawcami znanej kradzieży w klasztorze cudzkim są mnisi klasztorni. Kradzież popełniono w nocy z 28. na 29. maja, a odkryto ją 30. maja. Między skradzionemi przedmiotami znajdowały się mitry ze starorosyjskiemi emaljami, przedstawiającemi nieobliczalną wartość. W Petersburgu twierdzą, że z klasztorów kaukaskich giną bardzo często przedmioty drogocenne i nieznanym sposobem dostają się w ręce prywatnych zbieraczów.

Walka z szarańczą. Z Tyflisu donoszą o ukazaniu się w tamtejszych okolicach szarańczy do tępienia której wysłano 5.000 robotników.

Zamach samobójczy w teatrze. Z Petersburga donoszą: Dnia 7. b. m, o godzinie 2. po północy, podczas ostatniego aktu operetki pt. „Miłość piekielna", siedzący w pierwszym rzędzie krzeseł 20-letni żyd Kacson strzelił do siebie, kierując lufę w serce. Kula przeszła bokiem i desperata odesłano do [illegible]dzny.

Katastrofa w czasie procesji. Z Luksemburga donoszą o strasznym wypadku, jaki zdarzył się tam w czasie procesji Bożego Ciała. W czasie kościelnego obchodu w miejscowości Dudelingen, wyleciał w powietrze moździerz, z którego miały być, zwyczajem miejscowym, dawane wystrzały. Od ułamków moździerza troje osób poniosło śmierć na miejscu, 10 zaś dalszych odniosło ciężkie rany. Z tych ostatnich 4 zmarło jeszcze w czasie przewożenia ich do szpitala.

Popieranie sztuk pięknych. Z Berlina donoszą: Magistrat zaproponował radzie miejskiej asygnowanie z funduszu, przeznaczonego na nieprzewidziane wydatki, 100.000 marek na zakup dzieł sztuki i wogóle popieranie sztuk pięknych. Suma tej wysokości ma być corocznie wprowadzaną do budżetu miejskiego na tenże cel.

P. Helena Marczello, znakomita artystka teatrów warszawskich, przybyła onegdaj do naszego miasta i wystąpi dziś po raz pierwszy we „Właścicielu kuźnic," w którym to utworze święciła przed trzema laty niebywały tryumf na naszej scenie. Artystka warszawska zabawi u nas bardzo niedługo, ze względu bowiem na repertoar sceny warszawskiej zdołała uzyskać tylko krótki urlop.

Komitet festynu akademickiego, który ma się odbyć 18. bm. na Górze Zamkowej, uprasza panie, które zajęły się zbieraniem fantów, o nadesłanie tychże do bióra komitetu: rynek l. 36, II. piątro, między godziną 12—1 w południe i 6—7 wieczorem.

Stypendjum im. ks. Czartoryskich. Ogłoszony został konkurs na stypendjum, wynoszące rocznie 1200 franków, które ma na celu ułatwić zdolnym, a niezamożnym młodzieńcom pobyt na uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim. Charakter zachodnio-europejski tego uniwersytetu, wykłady w dwu językach: francuskim i niemieckim, zetknięcie się z młodzieżą różnych krajów, a więc rozszerzenie horyzontu studenta — oto główne korzyści pobytu w uniwersytecie fryburskim. O stypendjum fryburskie im. ks. Czartoryskich ubiegać się mogą Polacy, wyznania rzymsko-katolickiego, uczniowie uniwersytetów krajowych, którzy się oddają naukom historyczno-filozoficznym, lub filologiczno-literackim. Kandydaci mają nadesłać pod adresem niżej wskazanym świadectwa uniwersyteckie dowodzące, że posiadają przynajmniej rok studjów uniwersyteckich, że znają jeden z języków wykładowych uniwesytetu fryburskiego (niemiecki lub francuski) mają przysłać świadectwa profesorów uniwersytetu z odbytych egzaminów publicznych lub prywatnych (colloquia), tudzież powinni wykazać najdokładniej uzdolnienie swe w obranym kierunku naukowym. Stypendjum to nadane będzie na przeciąg jednego roku szkolnego. Wypłata stypendjum następuje w ratach miesięcznych płatnych z góry. Termin nadsyłania podań trwa do dnia 15. sierpnia b. r. We Fryburgu szwajcarskim dnia 6. czerwca 1893 r.

Dr. *Józef Kallenbach*,
prof. uniw. fryb.

Adres: *Rue des Alpes, 44. Fribourg en Suisse.*

Składki. Na obiady dla głodnych dzieci złożył za pośrednictwem pana Buynowskiego wydział kasyna mieszczańskiego kwotę 40 zł. Za ten dar składa wydział Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży wydz. Kasyna szczere podziękowanie.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w środę dnia 10. czerwca 1893, o godzinie 6. wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej Porządek obrad - 1. Znaczenie dla studjów nad rozumem: a) pierwszej w dziejach debaty filozoficznej greckiej; i b) pierwszej w dziejach nauki Aristolesa o rozumie. Referent dr. E. Sawicki.

Z Czytelni katolickiej. We czwartek dnia 15. czerwca 1893, o godzinie 7. wieczorem odbędzie się w lokalu „Czytelni katolickiej" zwykłe zebranie tygodniowe, na które wydział wszystkich członków Czytelni zaprasza. Na porządku dziennym: Wiec katolicki w Krakowie. (Ciąg dalszy).

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się we środę dnia 14. czerwca b. m. o godzinie 7. wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego Rynek l. 30 Na porządku dziennym: Wykład p. dr. Olearskiego: „O projektowanej stacji centralnej we Lwowie".

Zarząd Czytelni dla kobiet zaprasza panie, które należały do komitetu, urządzającego wieczorek 3. maja na posiedzenie sprawozdawcze w dniu 15. czerwca o godz. 5. popołudniu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 23 „BLUSZCZU" za czerwiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Właściciel kuźnic", dramat w 5. aktach Jerzego Ohnet'a. Pierwszy występ gościnny panny Heleny Marczello, artystki teatrów warszawskich; jutro we czwartek „Prawa serca", sztuka w 4. aktach Kazimierza Zalewskiego. Drugi gościnny występ panny Heleny Marczello.

Bibljoteka im. Adama Mickiewicza — jak nam donoszą zawiązała się w kamienicy na „Alte Wiese" w Karolowych Warach, gdzie wielki nasz poeta w czasie swojego w mieście tem pobytu w roku 1829 chwilowo mieszkał. Założył ją wspaniałomyślnie, pragnąc ułatwić cudzoziemcom poznanie utwrów literatury polskiej p. Antoni Wolniewicz, przeznaczywszy na ten cel „bogaty zbiór tłomaczeń poezyj Adama Mickiewicza, oraz przekłady wielu innych poetów i pisarzów polskich". Szlachetny ofiarodawca postanowił dodatkowo sprawić dla bibljoteki tej ładną szafę oszkloną z wizerunkami Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego i napisem na wierzchu: „Bibliothek Namens Ad Mickiewicz". Można żywić nadzieję, że bibljoteka imienia Adama Mickiewicza w Karlsbadzie, w której odpowiednio znajdą pomieszczenie przedewszystkiam zbiory tłumaczeń arcydzieł literatury naszej, powiększy się z czasem licznemi innemi tłumaczeniami i rzeczami, odnoszącemi się do literatury polskiej, wydawanemi w obcych językach.

Nowa opera. We Wiedniu przedstawiła włoska trupa nową operę pod tytułem *Festa a Marina* z muzyką Cesonora. Opera doznała pewnego powodzenia, jako też przedstawicielka głównej roli, panna Busi, która w roku zeszłym gościła na scenie Skarbkowskiej we Lwowie. Artystka podobała się, zwłaszcza, jako pełna talentu i temperamentu aktorka, a śpiewaczką byłaby dobrą, piszą dzienniki, gdyby się pozbyła tremolowania.

Ostatnie wiadomości.

Przedstawiciele ministerstwa handlu i skarbu radca min. br. Jorkasch, radca sekcji dr. Stibral i sekretarz min. dr. Roessler, oraz delegat ministerstwa spraw zagr., szef sekcji br Glanz wyjechali do Budapesztu celem wzięcia udziału we wspólnej cłowo-handlowej konferencji.

Jak wiadomo z depesz, w d. 11. b. m. przemawiał Juljusz Gregr na licznem zgromadzeniu w Wrszowcach. Uderzył on najsilniej na szlachtę czeską i zawołał: Szczęście Czech, że stanęły na podstawie demokratycznej. Mowca zapowiedział jeszcze gwałtowniejsze sceny w sejmie praskim w razie, gdyby przedłożenie o sądzie trutnowskim na nowo weszło na porządek dzienny. Zgromadzenie nadzwyczaj burzliwe wznosiło podczas mowy Gregra okrzyki: „hańba szlachcie! hańba rządowi! hańba Plenerowi!" Komisarz rządowy musiał zgromadzenie rozwiązać, poczem uczestnicy rozeszli się po ulicach, śpiewając pieśni narodowe.

Wedle dotychczasowych dyspozycyj, zwidzi cesarz we wrześniu tyrolską wystawę krajową i zabawi w Insbrucku od 28. do 30 września.

Z okazji rocznicy koronacji cesarza na króla Węgier zjechali się do Budapesztu wszyscy żupani, celem porozumienia się w wielu kwestjach. Z mów, jakie wygłoszono przy tej sposobności, wynika, że gabinet Wekerlego zamierza bezwarunkowo przeprowadzić kościelno-polityczne reformy i że na jesiennej sesji sejmowej minister Hieronimi wniesie przedłożenia o urządzeniu trybunału administracyjnego i organizacji gmin.

Z Poznania donoszą: Zamięszanie między polskimi wyborcami rośnie. Przeciw Cegielskiemu wystąpił jako kontrkandydat redaktor *Orędownika*, Szymański. Na polskie głosy spekuluje wolnomyślny Herse i socjalista Morawski. *Orędownik* rozesłał 30.000 kartek z nazwiskiem swego kandydata. Wielu odsyła kartki, niektórzy przyjmują, oświadczając się przeciw Cegielskiemu.

We wtorek ubiegły odbył się w Berlinie wiec wszystkich Polaków, zamieszkałych w Berlinie, a mających prawo głosowania, aby się porozumieć, któremu z kandydatów berlińskich oddać swe głosy. Były dwie propozycje: jedna, aby postawić polskiego *Zählkandidata* i we wszystkich okręgach głosy na niego oddawać; druga, aby wstrzymać się zupełnie od głosowania, względnie oddać białe kartki. Ponieważ Polaków jest tam 50 000, przeto wyborców będzie 8 do 10 tysięcy. Na wtorkowe jednak zebranie przyszli licznie socjaliści i z powodu zaburzeń, wywołanych już przy wyborze prezydjum, zgromadzenie zostało rozwiązane. W sobotę odbyć się miało w tym celu drugie zebranie — lecz o przebiegu tegoż nie otrzymaliśmy dotąd wiadomości.

Im bliżej do wyborów w Niemczech, tem większe zamięszanie panuje wśród krzyżującej się agitacji wszystkich stronnictw. Niepodobna zdala patrzącym wysnuć dzisiaj jakiegoś pewniejszego horoskopu co do wyniku walki, która już za dni parę ma się rozegrać. Jako swojego rodzaju *curiosum* z tej walki przytaczają pismo ulotne gumbińskiego prezydenta rządowego, w którem tenże domaga się odrzucenia wszelkich traktatów handlowych, „mogących obniżyć dotychczasowe cła od produktów rolniczych". W ten sposób reprezentant rządu agituje przeciw polityce własnego rządu.

Wskutek rozchodzących się sprzecznych pogłosek o projekcie objęcia przez skarb sprzedaży wódki w czterech gubernjach, *Birz. Wied.* zasięgnęły informacyj, z których się okazuje, że departament ekonomji postanowił wprowadzić projekt w wykonanie od 1. stycznia 1895 roku, otworzywszy od r. b. kredyt 700.000 na przygotowanie organizacji. Ostateczne zaś roztrząśnięcie projektu nastąpi na ogólnem zebraniu rady państwa. Jest to próba wprowadzenia monopolu sprzedaży wódki.

Delegacje wspólne.

Delegacje wspólne zbliżają się do końca swej pracy. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej ukończyła już całą rozprawę i gotowa była wczoraj przedłożyć sprawozdanie na pełnem posiedzeniu delegacji, ale daje pierwszeństwo delegacji węgierskiej. Komisja spraw zagranicznych delegacji węgierskiej, do której zakresu należą sprawy najważniejsze, jak w delegacji austrjackiej komisji budżetowej, ukończyła już swoje czynności i sprawozdanie swoje przedłożyła wczoraj pełnej delegacji. Posiedzenie pełne austrjackiej delegacji odbędzie się zapewne dziś. Na tem posiedzeniu zanosi się na szeroką rozprawę, bo czescy członkowie delegacji wystąpią z szerokiemi mowami, aby wygłosić swoje zapatrywania, których nie mogli rozwinąć w komisji, bo ich do niej nie dopuszczono. O ile wywody ich odnosić się będą do spraw finansowych i zagranicznych, o tyle nikt nie przeszkodzi im w korzystaniu z prawa — jednak gdyby w swoje wywody zechcieli wplątać sprawę czeską, wówczas przewodniczący ma się temu sprzeciwić, bo sprawa czeska nie należy przed forum delegacji. Tak zapowiadają dzienniki niemieckie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. czerwca. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu delegacji węgierskiej przedłożył referent p. Falk sprawozdanie swe o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych i podniósł w niem, jak harmonijna zgodność zachodzi między przemową cesarza, *exposé* hr. Kalnoky'ego i zapatrywaniami delegacyj, co pochodzi głównie stąd, że polityka hrabiego Kalnoky'ego jest prostą, naturalną i pozbawioną wszelkich kruczków.

Del. Ugron oświadczył, że wprawdzie zgadza się z zasadami, na których opiera się nasza polityka, wszelako pragnąłby, aby ta polityka miała trochę więcej życia, zwłaszcza w tym kierunku, aby narody bałkańskie czuły, że ich rozwój narodowy znajduje się pod potężną opieką Austro Węgier. W końcu oświadczył Ugron, że nie myśli dawać hr. Kalnoky'emu wotum zaufania.

Nadto żądał Ugron, aby minister corocznie przedkładał delegacjom nietylko swoje *exposé*, ale także wszystkie dokumenta dyplomatyczne i handlowo polityczne.

Hr. Keglevich przemawiał za udzieleniem wotum ufności hr. Kalnoky'emu i żądał głosowania nad tem.

Hr. Apponyi oświadczył, że zgadza się z naszą polityką zagraniczną, wszelako pragnąłby również, aby ona rozwinęła więcej życia. Za udzieleniem wotum ufności nie może mówca głosować, a to dlatego, że będąc w opozycji parlamentarnej tem samem nie może dokładnie wejrzeć w akta, odnoszące się do polityki zagranicznej.

Delegacja znaczną większością uchwaliła wotum zafania.

Wiedeń 13. czerwca. Komisja petycyjna delegacji austrjackiej po wyczerpującem sprawozdaniu p Kluckiego o petycjach, wniesionych z powodu znanego reskryptu ministerjalnego o udziale oficerów rezerwowych w towarzystwach studenckich, przyjęła rezolucję, domagającą się rewizji przepisów, normujących stanowisko oficerów rezerwowych.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 13. czerwca. *Pol. Corr.* przynosi nic nie popartą wiadomość, jakoby od przyszłego roku rząd rosyjski zaprzestać miał deportacyj przestępców na Sybir.

Kładno 13. czerwca. Z 14.000 zajętych tu górników bastuje około 8 000. Wczoraj na telegraficzną rekwizycję nadeszły tu 2 batoljony piechoty. Robotnicy żądali sami od burmistrza zamknięcia szynków, twierdząc, że obcy ludzie buntują robotników do gwałtów, żeby w ten sposób sztrejk do katastrofy doprowadzić i prędzej przerwać.

Na niektórych szybach przyszło do bójki między strejkującymi, a chcącymi pracować robotnikami. 5.000 robotników usiłowało wtargnąć do tak zwanej *Poldihuette*. Wojsko rozprószyło ich bez użycia broni. Pod noc komitet sztrajkujących wydał odezwę, ostrzegającą robotników przed wszelkiemi gwałtami.

Pięciokościoły 13. czerwca. Bezrobocie trwa dalej. Żeby złamać opór sztrajkujących, zarząd rozkazał im opuścić mieszkania, będące własnością towarzystwa. Robotnicy spokojnie udali się do najbliższego lasu na nocleg. Popołudniu kosarze uderzyli na grupę robotników, nie chcących się rozejść i ranili kilku ludzi.

Liberec 13. czerwca. Na wczorajszem zgromadzeniu socjalistycznem było około 15.000 ludzi. Przed uchwaleniem rezolucji o prawie wyborczem, zgromadzenie rozwiązano z powodu gwałtownych wycieczek mowców przeciw rządowi.

Paryż 13. czerwca. Prezydent Carnot znów zachorował.

Ambasador rosyjski hr. Mohrenhem upadłszy na ulicy, zwichnął nogę.

Paryż 13. czerwca. Testament śp. Wiktora Osławskiego, otworzony wczoraj, przeznacza 550 000 zł. na fundację edukacyjną, zaś kwotę 20 00 zł. dla lwowskiego Towarzystwa „Rodzina". Są także legaty dla osób prywatnych.

Petersburg 13. czerwca. Giers objął już napowrót kierownictwo rządu. Rada korony przyjęła projekt, skierowany na ograniczenie spekulacji giełdowej.

Wiedeń 13. czerwca. Inspektor kolei państwowej Władysław Borecki, z okazji przeniesienia go w stan spoczynku, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Wiedeń 13. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 337 87; węg. kredyty 406 75; anglesy 150 20; laenderbanki 253 75; sztacbany 3 7 25 lombardy 105—; elbethale 237—; tytoniowe —; alpiny 49 90; renta majowa 98 25; węg. złota 116 5; węg. koronowa 94 77; austr. koronowa —; losy tureckie 49 40; uniony —.

Berlin 12. czerwca. Giełda wczorajsza wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 175·60 (338·41); lombardy 43 6) (104·90); węg. renta złota 96— (116·09); ruble 217 50 (130 74).

Frankfurt 12. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 289·25 (338·52); lombardy 89·75 (105·16); renta węg. złota — (—); koronowa 92·80 (94 90).

Wiedeń 13. czerwca. *Vaterland* dowiaduje się z kompetentnej strony, że napaść na księdza metropolitę Sembratowicza przygotowana została wyłącznie przez stowarzyszenie rusofilskie „Bukowina" w połączeniu z czterma radykalnymi członkami stowarzyszenia „Sicz". Po tych ostatnich przyjechali członkowie „Bukowiny" w powozie do pewnej restauracji na Hernals. Inni studenci ruscy wypierają się wszelkiej styczności z temi zajściami, potępiając je najsurowiej. Prezesem „Bukowiny" jest bliski krewny ks. metropolity. *Vaterland* zaprzecza najusilniej, jakoby Rusini nie znaleźli byli w Rzymie odpowiedniego przyjęcia; owszem, urządzono na ich cześć trzy koncerta, na których śpiewano *Mnohaja lita*. Kardynałowie wydali na cześć ruskich biskupów objady, na których sławiono lud i kler ruski. Wiadomość, jakoby ks. biskupa Pełesza zatrzymano w Rzymie, jest także nieprawdziwa. Ks. Pełesz opuścił Rzym równocześnie z innymi, jedynie przerwał podróż w Medjolanie, chcąc pokazać to miasto kanonikowi ks. Czechowiczowi, który pierwszy raz był we Włoszech.

Wiedeń 13. czerwca. Układ między Länderbankiem a galicyjskiem Towarzystwem kredytowem ziemskiem, co do konwersji 72 miljonów 4½% listów zastawnych przyszedł do skutku.

Wszystkie nowe obligi 4% wydać się mające wskutek zamierzonej konwersji obejmuje Länderbank po kursie 96 zł. 75 ct. za 100 zł.

Budapeszt 13. czerwca. Pięćdziesięciu kroackich studentów urządziło demonstrację przed hotelem, w którym mieszka delegat Crnkovics za mowę jego w delegacji węgierskiej bardzo przychylną dla Węgrów; potem studenci ci udali się przed gmach ministerstwa i tam dalej wołali: „*Pareat*! Precz z delegacjami! Precz z Crnkoviczem! Precz z Madjarami!" W końcu rozprószyli się sąsiedzi w bocznych ulicach.

Jassy 13. czerwca. Według pism rumuńskich, rząd grecki udał się do Austrji o pośrednictwo względem przywrócenia dawnych przyjacielskich stosunków między Grecją a Rumunją.

Berlin 13. czerwca. *Nordd. Allg Ztg* wywodzi, że odrzucenie przedłożenia wojskowego zagrażałoby niebezpieczeństwem wojny; wyborcy niechaj nie zapominają o lipcu 1870 r.; takie dnie mogą wrócić jeszcze.

W artykule, widocznie pochodzącym od księcia Bismarka, uderzają *Hamb. Nachr.* nadzwyczaj ostro na przedłożenie wojskowe, dowodząc, że z przyjęciem onego uszczuplonoby zostało bezpieczeństwo Niemiec.

Rzym 13 czerwca. Papież zamianował na wczorajszym konsystorzu pięciu nowych kardynałów. Nadto zamianował papież wielu biskupów, wszystkich we Włoszech, albo *in partibus infidelium*.

Paryż 13. czerwca. W południowej Francji umarło wczoraj znów kilka osób na cholerynę.

Rzym 13. czerwca. Minister spraw wewnętrznych wręczył sądowi nadeszłe z Anglji papiery, wykazujące, w jaki sposób wyrabiano tam papier, którego do fałszywych asygnat skrachowanego Banku rzymskiego używano.

Rzym 13. czerwca. Trybunał sędziów przysięgłych skazał za zbrodnię sprzeniewierzania półtrzecia miljona lirów byłego dyrektora banku neapolitańskiego, Cucinelle, na dziesięć lat ciężkiego więzienia, byłego kasjera zaś tego banku, Dalessandra na pięć lat i ośm miesięcy.

Londyn 13. czerwca. Donoszą tutaj, że rząd rosyjski domaga się ponownie od Bułgarji wypłaty zaległych kosztów okupacyjnych.

Sofja 13. czerwca. Księżna przyjmowała wczoraj tutejszą radę miejską, która serwis srebrny w darze przyniosła. Potem przybyła deputacja pań z djademem dla księżnej i sumą 130.000 franków na założenie ochronki dla dzieci.

Chicago 13. czerwca. Publiczność z ogromnym zapałem przyjmowała infantkę hiszpańską, ks. Eulalję, która pierwsza z rodzin panujących na wystawę powszechną przybyła.

Madryt 13. czerwca. W ogrodzie pałacu królewskiego w pobliżu samego pałacu wybuchła wczoraj wieczorem petarda, nie zrządziwszy żadnych ważniejszych szkód.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. czerwca 1893 r

HOTEL ZORZA. M. Bogdanowicz z Kosowa. M. Ulenieck a z Krakowa. A. Bogusiowa z Drohowyża. G. Nowotny z Biskupic. F. J. geis z Paryża. G. Żachoczes z Bordeaux.

HOTEL FRANCUSKI. I. Czaykowski z Pietniczan. S. Myszkowski ze Stubna. A. Abgarowicz z Bratyszowa. W. Jaruntowski z Załanowa. Dr. S. Rappaport ze Złoczowa. E. Weiss z Jägerdorfu. B. Kohn. H Sagauser z Wiednia. C. Martin z Neustraschitz. A. Kogler z Wiednia. M. Śmiechowski z Radymna.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr K. Żukotyński. R. Lewandowski z Reślińca. E. Górka z Drohobycza. C. Humorowicz z Zabłotca. M. W. Aschkenazy ze Stanisławowa. M. Torosiewicz z Pełtwy. Dr. J. Landesberg, I. Kopczyński z Tarnopola. Dr. Z. Kniaziołowski z Krakowa. V. i W. Umlauflowie z Siemieszowa. T. Horn z Krakowca. E. Ionay z Buda-Pesztu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Wanny kąpielowe, długie po zł. 6 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, filorele, bawełny francuskie, kanwy, jawy, juty, congres, poleca najtaniej Mikołaj Ludwik, Lwów, ul. Halicka 14.

Magister farmacji potrzebny na dłuższe zastępstwo Zgłoszenia przyjmuje Józef Finkelstein. Przemyśl. 454

Całkiem nowy garnitur mebli do sprzedania ul. Solarni 6, II. piętro drzwi 13. 469

Na sprzedaż majątek Róża w powiecie Pilzneńskim 340 morgów obszaru, 7 kilm. od stacji kolejowej Czarna oddalony. Bliższych wyjaśnień udzieli dr. Józef Roth w Tarnowie, Targowa 13.

Stare kołdry i materace do przerobienia i pokrycia przyjmuje najtaniej *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 387

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca **fabryka F. Niżałewskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Pierwszy pokój do śniadań na sposób Karola Przybylskiego urządzony we Lwowie, pod l. 26, Rynek (przedtem Michał Hartel, po nim T. Najsarek).

Gorzelnik z dobremi poparuletniemi świadectwami, trzydziestoletnią praktyką po zagranicą, obznajomiony z aparatami ciągłemi, oraz maszynami parowemi, letnią porą może przyjąć zajęcie przy gospodarstwie rolnem poszukuje posady rocznej zaraz. Adres: S. K. Romanów, poczta w miejscu przez Bóbrkę.

Płaszcze męzkie z pelerynami sprzedają bajecznie tanio *S. Gabriel & Chlebownik,* we Lwowie, plac Halicki liczba 3. 447

Subjekt fryzjerski znajdzie zaraz umieszczenie. Juljan Zimmer Sambor.

Z powodu wyjazdu sprzedam nową kamienicę. Adres: Zamojskiego 2. drzwi 4. 466

Biuro Antoniny Wereszczyńskiej, Lwów, Wałowa 12, poszukuje i umieszcza **nauczycielki, bony** francuskie, oraz wszelką doborową służbę.

Rowery angielskie, wszelkie przybory dla cyklistów po bardzo niskich cenach w handlu *Edw. Hawranka,* Lwów. 450

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, nyża, kuchnia. Marka 7.

5 pokoi obszerne, kuchnia; **4** pokoi, kuchnia; **2** sklepy. Jagiellońska 15.

2 pokoje z kuchnią, przynależytościami, ogród; ul. Zielona 34 B. 461

Halicka 10, I. piętro do wynajęcia zaraz mieszkanie złożone z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przynależnościami, które nadaje się bardzo, na kancelarje i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzów, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

Korespondencja prywatna.

Młoda panienka, na prowincji przy rodzicach zamieszkała, w 16-tej wiośnie życia, jasno blondynka, słusznego wzrostu, oczy niebieskie, cera zdrowa, jednem słowem przystojna; z braku znajomości, życzy sobie wyjść za mąż. Szanowni kompetenci, życzący sobie mieć dobrą, zdrową i wzorową żonę, raczą się zgłosić pod adresem: A. B. poste restante Złoczów. Fotografja byłaby pożądaną, lub dokładny rysopis.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungarskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·26
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·26
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	7·26
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	5·26	—	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	8·01	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	8·29	10·40	11·11	[illegible]
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·34	3·32	10·10	11·21	[illegible]
Do Suczawy	6·36	—	—	3·31	6·53
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	—
Do Słobody rungarskiej kopalni	—	—	—	—	—
Do Nowosielicy	—	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	—	—	—
Do Kimpolunga	6·36	—	—	—	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	7·21	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	[illegible]	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kassach stacyjnych i u konduktorów.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4%, z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Mole zabija i nie ma niemiłej woni

ANTYMOLINA

w składzie **Leopolda Lityńskiego we Lwowie** 2, Kopernika, 2.

Cena puszki 40 ct.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1729 1—?

Tadeusz Sławiński

w Kołomyi

poleca po wielkim wyborze **krajowe majoliki, piece kaflowe i Terra-Cotta** po cenach najumiarkowańszych.

W okolicy Brodów, tuż na granicy Rosji, jest

Majątek

składający się z 18 i pół morga gleby ornej, 21 morgów stawu rybnego, z młyna amerykańskiego o 5 kamieniach, ogrodu, domu mieszkalnego z budynkami gospodarczemi — cały lub w części pod korzystnemi warunkami zaraz do nabycia. 1730 1 1

Bliższych wiadomości udziela bezpłatnie A. Rozwąchalski w Prądniku Białym koło Krakowa.

Naczelnik filji

dla Galicji i Bukowiny

odpowiednio wykształcony, z kaucją, władający językiem polskim, niemieckim i ruskim jest poszukiwany dla renomowanego dawnego towarzystwa ubezpieczeń.

Oferty pod F. F. F. biuro ogłoszeń Płonna. 1735 1—1

Kto używa Dentyny, nie zna bólu zębów!!

***Najlepszą w świecie wodą do ust* jest**

Leopolda Lityńskiego

DENTYNA

wzmacnia dziąsła — odświeża jamę ustną, daje miły smak, zapobiega radykalnie bólom zębów.

Cena flaszki 80 ct. w. a.

Prawdziwa jedynie z firmą Leopolda Lityńskiego.

Do nabycia w składzie materjałów **Leopolda Lityńskiego we Lwowie,** 2, Kopernika, 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1721 1—?

Rok założenia 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.



Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

SASKIE POŃCZOCHY 1000 1—? i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE.

CUKIERNIA ANTONIEGO TESARZA

w Czerniowcach

poleca

Sorbety tureckie

w najlepszych gatunkach, jako to: Ananasowy, Kawowy, Migdałowy, Ponczowy, Orzechowy, Różany, Maraskinowy, Malinowy, Poziomkowy, Cytrynowy, Pomarańczowy, Czekoladowy, Morelowy, Wiśniowy, Pistacjowy, Akacjowy, Fiołkowy i w. i. W słoikach 1 kilowych i ½ kilowych **cena zł. 1·25 za kilogram.** Wszystkie zamówienia wykonują i opakowują się jak najstaranniej. 1598 1—?



SKŁAD KAWY

Artura Kościckiego

pod godłem 1071 1—?

„SYRIUSZ"

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11, wchód także z ulicy Cichej

poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtowych.

Ceylon, Mokkę i Amerykańską.

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u

LUFTA

Lwów, ulica Halicka liczba 2, we własnym domu.

Majątek

wartości około 100.000 zł. poszukiwany, łaskawe oferty z wyszczególnieniem powierzchni, opisu budynków przyjmuje: **„Dom komisowy i spedycyjny w Przemyślu".** 1727 1—1

Czyści krew, wzmacnia, odmładza i odnawia siły organizmu, podnosi siły, dając sen i apetyt. **Sławna wódka z ziół leczniczych Ks. KNEIPPA**

Knejppówka

Cena flaszki 1 zł. w. a.

W składzie materjałów **Leopolda Lityńskiego we Lwowie** 2, Kopernika, 2

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1719 1—?

Praktykantów gospodarczych

na ich własny koszt.

Przyjmie kluczowy Zarząd Dóbr Jaśnie Wgo Romana hrabiego Potockiego w Romanowie 1741 1—5

Hektor,

wyżeł krótkowłosy, rasy niemieckiej, w czwartem polu, zupełnie dowodny, wedle metody Oswalda ułożony — dobry aporter — karny (Hasenrein) jest za cenę 80 zł. zaraz do nabycia u właściciela w Żywcu pod literami B. S. 1731 1 1

Nowość! **Woń tropiczna** Nowość!

z Parfumerji Equitable stała się z powodu czystego sztucznego zapachu perfumą najwspanialszych salonów.

Do nabycia flaszka 75 centów i 1 zł.

U pp. Alojzego Hübnera; S. Pieleckiego; O. T. Winkiera syna; Wolfa Czoppa, Żółkiewska 2; Droguerja pod „Czerwonym krzyżem", Jagiellońska 8; F. Górnego i T. Pilarskiego, hotel George'a; Droguerja pod „Sokołem", ul. Karola Ludwika 39; Henryka Königa, ul. Karola Ludwika 7; J. Späta, Kazimierzowska 28; M. Hambach, Krakowska 28; **hurtownie u Leopolda Lityńskiego;** w Kołomyi apteka Wgo Witosławskiego.

ZMIANA LOKALU!

MAGAZYN FUTER P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka liczba 1,

przeniesiony został na dniu 25. Maja do nowego, obszernego i odpowiednio do dzisiejszych wymogów urządzonego lokalu

ul. Jagiellońska l. 12,

(Dom Hr. Komorowskiej). 1708 1—2

Polecając się dalszym względom Szanownej P. T. Publiczności, zostaję z uszanowaniem

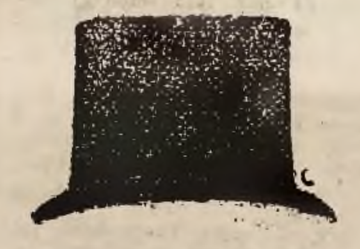
P. Czapczyński.

Futra do przechowania przez lato przyjmuję, jak zwykle.

Płaszcze angielskie

gumowe i sukienne nieprzemakalne po 15, 20, 30, 40 zł.





CYLINDRY

po 5, 7, 9 zł.



KAPELUSZE

po 2.50, 3 zł.



KAPELUSZE

po 2·50, 3, 3·50 zł.

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ul. Halicka l. 17. 1590 1—?

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

1010 1—?

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ostrzega się przed fałszerstwem!

Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

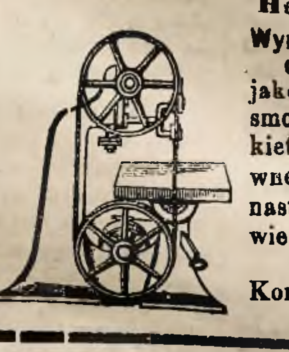
Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.

614 1—6 **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

Fabryka maszyn Maxa Korn

Hernals, Hauptstrasse.



Wyrób specjalny wszelkich gatunków maszyn do obrabiania drzewa i maszyn pomocniczych, jako to: gatry z piłami, piły cyrkularne i pasmowe, maszyny do obrabiania, do fryzów, parkietów, zagłębień, do wyrabiania wełny drzewnej, stemowania, tokarnie do drzewa i t. d. następnie tokarnie do żelaza i metalu, maszyny wiertnicze, „Shaping"-maszyny, heble maszynowe, spindelprasy. 1678 1—24

Kompletne urządzenia fabryk wszelkiego rodzaju. Zakładanie transmisyj i t. d.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**

P. Rigollot

Sztuczne nawozy.

Superfosfaty.

Fabryki Mąki kościanej

i wyrobów chemicznych

Romana Hr. Drohojowskiego

w Mościskach-Krukienicach

polecają na obecny sezon swoje wyroby

po cenach jak najumiarkowańszych i dogodnych warunkach zapłaty.

Cenniki na żądanie franco.

Wszelkie korespondencje uprasza się adresować do Zarządu fabryki w Krukienicach. 1555 1—5

Mąka preparowana.

Mąka kościana.

!! Bezpłatnie, a jednak wiele !!

Wszyscy prenumeratorowie **„Gońca i Iskry"** otrzymują **zupełnie bezpłatnie drugie pismo humorystyczne** p. t.:

WESOŁY KURJEREK.

„Goniec i Iskra", czasopismo **illustrowane,** od lat 16tu wychodzące we Lwowie, posiada treść niezmiernie obfitą, urozmaiconą, pożyteczną i patrjotyczną, przytem zamieszcza większe i mniejsze dobre powieści — wychodzi trzy razy na miesiąc. **Wesoły Kurjerek,** jest zupełnie oddzielnem humorystycznem, illustrowanem pismem i wychodzi dwa razy na miesiąc — razem tedy każdy prenumerator otrzymuje miesięcznie pięć numerów dwóch pism. Za zdrowy i przyjemny pokarm w ogóle, a za dobry humor i cięty dowcip w szczególe — redakcja poręcza, przyczem dodaje, że redakcja obydwóch pism prowadzona jest w ten sposób, iż pisma te nie są bynajmniej lokalne, lecz interesują cały ogół polski. Każdy znajdzie w nich wszystko, co tylko dla pokrzepienia ducha polskiego potrzeba, a obok pouczającej, interesującej i pożytecznej treści **Gońca i Iskry,** humor i dowcip Wesołego Kurjerka, rozpędzą niejedną tęskną i ciężką chwilę życia w naszych niewesołych stosunkach. Prenumerata kwartalna z przesełką wynosi tylko **2 zł.,** półroczna **4 zł.** Nadsełający prenumeratę roczną **8 zł.** otrzymują jeszcze natychmiast premię bezpłatną: trzy obszerne zeszyty illustrowanych **klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego.** Prenumerować można w każdej chwili — zaległe numera, lub początki powieści na żądanie każdy nowy prenumerator otrzymuje darmo. Prenumeratę najdogodniej przekazami pocztowemi nadsełać należy:

Administracja „Gońca i Iskry", we Lwowie, ul. Kraszewskiego 23.

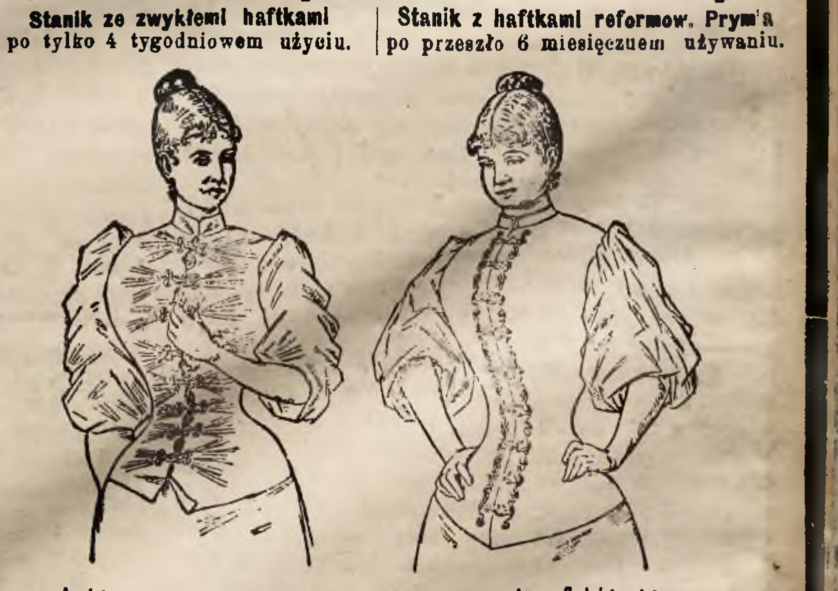
Każda Dama

życzy sobie mieć stanik, leżący szykownie i bez fałdów!

Osiągnąć to można jedynie użyciem Prym'a patentowanych reformowanych haftek!

Światowe odkrycie w dziedzinie mody!

Stanik ze zwykłemi haftkami po tylko 4 tygodniowem użyciu.	Stanik z haftkami reformow. Prym'a po przeszło 6 miesięcznem używaniu.



Łuki i fałdy wszędzie	leży jeszcze bez fałdów i łuk jak nowy.

Na wyżej umieszczonych wizerunkach uwidocznione są haftki **dla lepszego wyobrażenia** na materji, w rzeczywistości znajdują się haftki jak wiadomo pod materją.

Prym'a patentowane reform-haftki

niegną się i nie poddają, oraz nie otwierają się same od siebie. Stoją naprzeciw bez mierzenia dokładnie, dlatego nierówne przyszywanie lub ukośne leżenie stanika jest niemożliwe.

Dla sukień domowych, do prania lub roboczych właśnie dla tego niezbędne. Pranie i prasowanie nic im nie szkodzi.

Stanik wytrzymuje dwa razy tak długo i leży dobrze mimo roboty i silnego poruszania się.

Pod względem trwałości tańsze od wszelkich innych zapięć, gdyż po zużyciu stanika, mogą być odjęte i przyszyte do nowego.

Każda oszczędna gospodyni niech tedy kupi sobie za 20 centów i przyszyje haftki te do starego stanika. Zdumieje się **nad pięknem, gładkiem leżeniem stanika.**

Przyszywać trzeba lekko, podług wskazówki dołączonej do każdej kartki.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach galanteryj i przyborów krawieckich. 243 1—6

Wydawca: Józef Laskowski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.